

# I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW

region  
środkowo  
wschodni  
NSZZ

Solidarność

# wyprost

lublin 20.09.1981

BIULETYN ZWIĄZKOWY 47/48

## PRZEMÓWIENIE LECHA WAŁĘSY

Otwieram nasz Zjazd - pierwszy Krajowy Zjazd Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność". Jesteśmy tu z woli tych, którzy nas wybrali - ludzi pracy całej Polski. Każdy z nas oddzielnie znaczy niewiele. Wszyscy - znaczący tyle, ile znaczy siła tych milionów ludzi, którzy tworzą "Solidarność". I im - tylko im - chcemy być wierni w czasie tych obrad. Będziemy radzić nad ważnymi sprawami naszego Związku i całego kraju. Jesteśmy związkowcami, ale przede wszystkim jesteśmy Polakami. Będziemy radzić nad tym, jaką drogą mamy pójść dalej, i nad tym, jak dźwignąć naszą Polskę. Będziemy obradować w duchu prawdy. Jak ludzie wolni odpowiedzialni. Witam Was serdecznie w Gdańsku. Witam wszystkich delegatów z całej Polski. Chciałbym abyście się tu dobrze czuli i abyśmy wspólnym naszym wysiłkiem nadał temu Zjazdowi nasz własny charakter i ton. Otwierając nasz Zjazd chcę powitać wszystkich przybyłych gości. Witam najpierw przedstawicieli rządu. Jesteśmy niezależni i samorządni, ale działamy w państwie i jako gospodarze tego Zjazdu z szacunkiem witamy przybycie delegacji rządowej. Nie jestem dyplomatą, powiem więc otwarcie. Do ostatniej chwili przed rozpoczęciem tego Zjazdu podejmowano wiele działań i padało wiele słów, których można było uniknąć. Oczekuje się od nas odpowiedzi na różne pytania. Będziemy tu nad nimi radzić, ale to także my oczekujemy odpowiedzi na zasadnicze pytanie. Rok temu mówiliśmy, że rozmawiamy jak Polak z Polakiem. Teraz - po tych 12 miesiącach wielu konfliktów - chcemy wiedzieć, czy już dojrzała chwila zrozumienia, że tej drogi, którą otworzyliśmy w sierpniu, nie da się odwrócić, a "Solidarność" nie da się podzielić ani zniszczyć. Witam serdecznie przedstawicieli Episkopatu. Autorytet moralny Kościoła i jego rola w obronie praw ludzkich i praw całego narodu jest ogromna. W ciągu tego roku doświadczaliśmy wielkiej pomocy ze strony Kościoła, w szczególności w różnych ciężkich momentach ze strony zmarłego Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przed rozpoczęciem naszego Zjazdu uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, którą celebrował nowy Prymas Polski, ksiądz arcybiskup Józef Glemp. Obecność przedstawicieli Episkopatu na naszych obradach jest dowodem uwagi i znaczenia, jakie Kościół - największy moralny autorytet Kraju - przywiązuje do naszego Zjazdu. Witamy bratnie Związki - "Solidarność" - "Rzemieślników" - idą one z nami tą samą drogą, nikt i nic nas od nich nie oddzieli. Witamy przedstawicieli innych Związków Zawodowych w Polsce. Witam przedstawicieli stowarzyszeń twórczych, naukowych oraz przedstawicieli niezależnych ruchów studenckich. Witam z całą serdecznością osoby, które zaprosiliśmy jako gości Zjazdu - zasłużone w walce o prawa ludzkie i narodowe. Pragnę też serdecznie powitać przybyłe delegacje zagraniczne. Niech mi wybaczą, że nie wymieniam ich z nazwy. Przedstawiciele tych delegacji zabiorą głos w toku naszego Zjazdu. Chcę natomiast na ich ręce skierować podziękowanie do tych wszystkich, którzy w całym świecie dali przez ten rok czynem i słowem świadectwo solidarności z nami. Powstanie "Solidarności" stało się dla wielu ludzi nie tylko w naszym kraju, lecz w całym świecie znakiem nadziei i świadectwem tego, że walka o godność ludzką nie jest bezowocna.

Szanowni goście i delegaci,

Rok temu powstał nasz Związek. Ale to, że jesteśmy, nie zrodziło się od razu. Jest w tym dziedzictwo krwi robotników poznańskich 1956 roku, grudnia 1970 na wybrzeżu, dziedzictwo cierpień Radomia i Ursusa w 1976 r. oraz wszystkich walk robotniczych w Polsce, wszystkich wysiłków i walk o godność ludzką w naszym kraju. Wyrosliśmy z tych walk i pozostaniemy im wierni. Uczcijmy chwilą milczenia pamięć tych, których ofiara poprzedziła powstanie Związku.

Proszę państwa, witając Was i otwierając ten Zjazd chcę powrócić do tej chwili, kiedy rodzita się "Solidarność". Do tych chwil, kiedy my trwaliśmy w Stoczni i kiedy przed bramą stały kobiety. Mieliśmy świadomość, że Polska była razem z nami. I my byliśmy silni jednością, jednością w środku Stoczni i za bramami. Pragnąłbym bardzo, aby ten Zjazd był Zjazdem jedności.

Będziemy w czasie tych obrad dyskutować i spierać się. Ale ponad wszystkimi sporami jest nasza solidarność. Tylko gdy będziemy działać solidarnie, otworzymy drogę do lepszej Polski.

Jednocześnie chciałem powiedzieć państwu, że rozmowy w sprawie telewizji zostały zerwane. Dlatego też, jak nie mamy możliwości autoryzacji, jak nie mamy możliwości sprawdzenia tego, co tam będą mówić, nie będziemy korzystać ze środków telewizji naszej. Dla tego też, w tym miejscu, z tej trybuny jeszcze raz chciałem zaapelować, niech odpowiedzialni za ten stan rzeczy zrozumieją! "Solidarność" jest i pozostanie, czy się komuś to podoba, czy też nie podoba. Walka w imieniu nas dopiero się rozpoczyna. Dlatego pamiętajmy, niech nasze prywatne ambicje, niech nasze zakrety, niech nasze nawet kłopoty i problemy nie przyćmią nam głównej drogi. Niech nie będzie obrażonych. Mówmy sobie, po co żyjemy. Ale pamiętajmy: Zwycięstwo jest tylko i wyłącznie solidarności! Jeśli nie będziemy razem, mimo różnic poglądów, mimo różnic zdań, wtedy nie wygramy. Ta walka będzie trudna i ciężka, ale ta walka jest w zasięgu naszej ręki, do wygrania. Nie znany jest jednak koszt, jaki za tę walkę zapłacimy. Jeżeli, pozostaniemy jak w sierpniu razem silni, mimo tych wszystkich trudności, mimo różnych zdań, wygramy i tę Polskę zrobimy taką, jaką sobie wymarzyliśmy, bo inna być nie może! Dziękuję Wam!



"BOŻE COŚ POLSKĘ"...





# HOMILIA KS. PRYMASA JÓZEFA GLEMPA

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Ekscelencjo Najdosłojniejszy Arcypasterzu gdański, Ekscelencjo księżę biskupie pomocniczy, duchowieństwo, szanowni panowie z panem Lechem na czele. Drodzy siostry i bracia w Jezusie Chrystusie. Chcę bowiem - powiedział Święty Paweł w dzisiaj przeczytanej lekcji, aby serca doznały pokrzepienia, abyście zostali w miłości pouczeni. Przyjmując zaszczepione zaproszenie "Solidarności", przechodzę w poczuciu mego biskupiego i prymasowskiego posłannictwa, a także i z potrzeby serca, ażeby krzepić wasze serca, by pouczyć o miłości. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z wagi wydarzenia, jakim jest zjazd "Solidarności", stąd też wzorem praocjów, rozpoczynamy wielkie dzieło od wezwania Imienia Bożego. Zechcieliście rozpocząć zjazd od Mszy Św. nie dlatego, że to ceremonia, ale dlatego, że większość z was to ludzie wierzący, stąd uczestnictwo w Liturgii ofiary Jezusa Chrystusa jest dla was wewnętrzną potrzebą waszego życia, wiary, która ma oświetlić i zamiary i słowa i czyny. Rozumiemy się więc na płaszczyźnie wiary. Tych zaś, którzy nie umieją odnaleźć w sobie życia wiary, a którzy mnie teraz słuchają, pragnę prosić, aby wnioski płynące z naszych rozważań przyjęli życzliwie w duchu owej "Solidarności", która zakłada ludzkie braterstwo. Sięgnijmy więc do źródeł, skąd czerpiemy pouczenia w wierze, do objawionego słowa Pisma Św. Św. Paweł w liście skierowanym do Galatów zachęca ku głębszemu poznaniu tajemnicy Boga, to jest Chrystusa. I my jesteśmy także adresatami tego listu. W Chrystusie ukryte są skarby mądrości i wiedzy, dlatego zgłębiający tę prawdę, nigdy nie dadzą się zwieść pozornym dowodzeniem. Głębsze poznanie tajemnicy Boga u odbiorców listu wywołuje u apostoła radość na widok ich porządku i stałości wiary. Rozumiemy, że ów porządek i stałość zaobserwowane w życiu publicznym są owocem pogłębionego życia duchowego, osiągniętego przez poznanie tajemnicy samego Boga. Dopiero na takim ładzie społecznym, który wynika z przeżytej wiary, można budować konsekwentnie dalsze postulaty chrześcijańskiego stylu życia. Mamy to zawarte w dzisiaj przeczytanej Ewangelii Św. - "jak chcecie, żeby ludzie nam czynili, podobnie wy im czynicie" to ogólne sformułowanie, zasada ogólna, jednak wnioski płynące są i zastosowanie jak gdyby nieoczekiwane.

Chrystus każe miłować tych, którzy nie miłują, dobrze czynić tym, którzy dobrem się nie odpłacają, i pożyczycielom, którzy pożyczoną rzecz nie oddają. Zauważmy od razu, że te rady a raczej polecenia nie zgadzają się z naturalnym odruchem człowieka, który pragnie wyrównania swego układu miłości, dobra, pożyczki. Tymczasem Chrystus, a więc i nauka chrześcijańska proponuje coś więcej - przewyciężenie naturalnego odruchu, zastosowanie takiej uczynności, która przekracza konwenanse uznawane nawet przez grzeszników, dąży do ukształtowania osobowości nowego człowieka, człowieka miłosiernego na wzór samego Boga. Czyż w tym programie chrześcijańskim, tak głęboko ingerującym w życie psychiczne i społeczne może być to osiągalne przez zwykłego człowieka, czy też może ten program jest przeznaczony tylko dla tych, którzy zamykają się w murach klasztornych i poświęcają się wyłącznie służbie bożej? Aby wymogi chrześcijańskie przybliżyć do konkretnego życia, pragnąłbym przeprowadzić porównanie między pojęciem pracy a pojęciem służby. Są to chyba pojęcia bardzo bliskie "Solidarności", bo przecież ten ruch ma na celu obronę świata pracy, robotnika, a jednocześnie deklaruje swoją służbę wobec społeczeństwa i przypomina innym instytucjom konieczność służby. Jaka jest więc różnica między pracą a między służbą? Za pracę otrzymuje się płacę i praca i płaca obwarowane są przepisami. Ma między nimi zachodzić korelacja ściśta, na ile pracy, na tyle zapłaty. Natomiast inaczej rzecz się ma ze służbą. Służba ma miejsce w rodzinie, zawodach społecznych, służbie publicznej, Matka, która służy dzieciom, kto jej zapłaci za nocie nieprzespane, za wyczekiwania, za obawy, za rozterki, za łzy. Wszystko to związane z wychowaniem dziecka. Czy może być za to obliczalna zapłata? Tak samo możemy powiedzieć o służbie zdrowia, bo i tam spotkamy się z koniecznością ofiary, poświęcenia, które nie zawsze mogą być wymierzone w ilości zapłaty. Otóż chrześcijaństwo doradza i zaleca nam służbę wobec bliźniego i społeczeństwa, służbę to znaczy pozostawienie jakiejś niedopłaty za wykonaną usługę, za wysiłek, za trud. Jeśli chcemy ulżyć społeczeństwu, wspólnemu dobru, czy to Kościół czy to Rząd, czy "Solidarności", to zawsze musimy mieć przed oczyma to pojęcie służby, a więc ową niedopłatę, której rekompensatą dla wierzących będzie wielka nagroda - sam Bóg.

Są chrześcijanie, którzy winni się inspirować chrześcijaństwem ku służbie całego narodu, ku dobru wspólnemu i gdy zabraknie tych inspiracji ewangelicznych, wtedy po stronie służby, za każdą usługę oczekuje się nadpłaty i stąd mieliśmy w naszym społeczeństwie, w tych tak niedawnych czasach, że za jakąkolwiek służbę narodowi domagano się nadpłaty i stąd powstawały owe skandale, których tak jaskrawo doświadczyliśmy w minionym okresie. Właśnie nie na tle tych skandalicznych wynaturzeń społecznych wyrósł z gniewu ludu nasz ruch, który deklaruje służbę. Komu macie służyć? Wiem że celem waszego działania jest świat pracy, robotnicy

chciałbym jednak zwrócić uwagę na jedno święte słowo, które w ostrych dyskusjach: nad reformą i sposobem zaradzania zła umyka. Ginie gdzieś w szpaltach, zaduszone innymi słowami. To słowo - ojczyzna. Ojczyzna wymaga służby. Państwo nasze zadowolone się może pracą, za którą będzie zapłać, ale ojczyzna domaga się służby, która może być nieodpłatna, nie zapłacona - domaga się więc ofiary. Musimy przywrócić sens temu słowu "ojczyzna" i zrozumieć, co to znaczy chrześcijański patriotyzm: to dobrze pojęta miłość bliźniego i choć miłość bliźniego jest każdy człowiek, to jednak nasza miłość adresuje się najpierw do tego, kto żyje obok, kto tworzy to samo społeczeństwo i to samo środowisko, komu wspólny jest język, tradycja, przyszłość, praca, osiągnięcia i porażki. Przez tak pojętą miłość bliźniego osiągnąć miłość ojczyzny, która mieści w sobie i przeszłość i przyszłość, ludzi i miasta, zachmurzone niebo, dymiące kominy i jeziora wśród lasów i pola i łąki. To jest ojczyzna, której się należy chrześcijańska miłość i ofiarna służba. Niczego i nikogo nie można wykluczyć z objętej miłością. Jak nas poucza Chrystus mamy miłować i czynić dobrze tym, którzy tym samym się nie odpłacają. A są tacy, którzy mają własny interes przed oczyma lub interes grupy ludzi tylko są spragnieni dobrobytu, sławy, wpływów, władania, którzy ciągle chcą nadpłaty. Uczynić dla nich dobrze to znaczy przede wszystkim własnym przykładem życia naprosować błędy, które się zakorzeniły w nasze społeczeństwo i włożyć się w tym, co domaga się tego radykalnego odwrócenia ku odnowie, ku umorłaniu. Kochać ojczyznę to znaczy budować ją, organizować wyżywienie i produkcję, ale razem, ale wspólnie, wytrwale, nie zważając, że mali ludzie o ciasnych horyzontach chcą temu czasem przeszkodzić. Dopiero przez rzetelną miłość ojczyzny możemy odnieść się z poszanowaniem i przyjaźnią do innych narodów. Kto nie kocha własnej ojczyzny, nie może kochać obcej. Dziś, tak bardzo nam potrzeba przyjaźni narodów. Musimy tak jak w Ewangelii miłować i czynić dobrze, wszystkim narodom, czuć się Europejczykami, bo przecież od narodów Europy tyle otrzymaliśmy i tyle narodom Europy dawaliśmy.

To jest wielki nasz honor i wielka pozycja w rodzinie narodów, czuć się Europejczykami, bo przecież jesteśmy w tej kulturze europejskiej głęboko osadzeni, znamienne jest to, że spośród nas Kościół wybrał zwierzchnika od siebie, który okazał się największym Europejczykiem, najszerzej otwierającym się na ekumenizm, najbardziej odpowiedzialnym mieszkańcem globu. A przecież nie utracił nic, ani odrobiny z tej wielkiej miłości dla Polski - swojej ojczyzny. Nie kryje się z tą miłością, a przecież nikt mu jej nie wymawia, że tak niemal nakażdym kroku deklaruje miłość ojczyzny. Pamiętajmy z jaką miłością zwracał się Papież do narodów słowiańskich przed laty ze wzgórz Lecha w Gnieźnie. Taką jest chrześcijańska miłość, zawsze otwierająca się na drugiego. Podejmujecie się najmiłsi dziś historycznego dzieła. Ma ono kształtować sytuację ludzi pracy, a także przyszłość naszej ojczyzny. Rozpocznynacie wezwaniem imienia bożego w tej Katedrze, z którą łączy się wspomnienie historyczne Pokoju Oliwskiego. Całe społeczeństwo oczekuje, że i nasz Zjazd będzie negocjowaniem tego pokoju, który zaczął się ub. roku w Stoczni Gdańskiej, a który jest potrzebny i krajowi i Europie. Dlatego też wizje chrześcijańskiej miłości ojczyzny, która otwiera się miłością ku innym narodom jest bardzo potrzebna i wam i każdemu z nas. Imię Chrystusa i jego matki życzyć "Solidarności" aby zjazd przyniósł oczekiwane i upragnione owoce pokoju i ładu w Polsce, zaczynajcie z modlitwą. Niech ona wam towarzyszy nadal. Z Jasnej Góry 26.08. wezwałem i prosiłem o spokojny miesiąc wrzesień, który dla każdego Polaka ma niezwykłą wymowę. Prasa podała, że apelowałem o 30 dni spokoju. To nie jest to samo. Prosiłem o spokój, który będzie owocem modlitwy, tzn. zaczerpnięty ze spotkania z Bogiem, z tego bezmiar ciszy i miłości, którą on podczas modlitwy nas wciąga. Moje wezwanie ponawiam. Niech modlitwa całego narodu rozjaśnia umysły i napełnia serca podczas zjazdu, przez cały wrzesień i na dalszą przyszłość. Matce Bożej, Pani Jasnogórskiej we polecam. Amen.

## Kazanie ks. Józefa Tischnera

Czegoś podobnego jeszcze u nas nie było, na czym polega wyjątkowość dzisiejszego spotkania. Nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć. Wszyscy to czujemy: jest historyczne miejsce, jest historyczna rocznica, jest jakieś budowanie, jest Polska. Ale co w tym wyjątkowego? Wydeje mi się, że dotknę sedna sprawy, gdy powiem: po raz pierwszy w naszej historii podjęliśmy na taką skalę pracę nad pracą. Tak, o to chyba nam idzie: o pracę nad pracą, tego jeszcze na taką skalę nie było.

Dotychną nas najczęściej uwagę Polaków przykuwało pytanie: Co zrobić? Co zrobić aby Polska była krajem niepodległym. Co zrobić aby było więcej chleba? Co zrobić aby było więcej książek? Dziś sytuacja jest inna. Nie, nie można powiedzieć, że pytanie "co zrobić" nie jest aktualne. To także ważna



dzisiaj sprawa, ale na pierwszym planie: Jak zrobić? naszym problemem stała się jakość pracy. Powiedzmy jeszcze dokładniej: problemem stała się kultura pracy. Nasze dzisiejsze wydarzenia w dziejach polskiej kultury pracy.

Bo należy przede wszystkim pamiętać o tym, że praca człowieka ma swoje własne dzieje, ma swą historię, inaczej pracowali nasi praojcowie, a inaczej my pracujemy. Kiedyś orąto się ziemię sochą. Potem sochę zastąpił płóg. Kiedyś pomocnikiem oracza był koń, dziś jest nim maszyna. Historia pracy, to historia narzędzi pracy. Ale nie tylko to. Historię pracy kształtują również więzi wzajemności między ludźmi, która niejako z natury tworzy pracę. Ważne jest to kto z kim pracuje. Kiedyś pracowali ojciec a z nim rodzina. Dziś wspólnota się poszerzyła. Wzajemność przekroczyła granice siół miast, granice państwa. Nie wiem, kto zrobił pióro, które mam w kieszeni. Ktokolwiek go zrobił, ma udział w mojej pracy. Jest moim współpracownikiem. Jestem ogniem ogromnego łańcucha. Tak więc zmieniają się narzędzia i poszerza wzajemność. Praca jest jak rzeka, która rośnie zbierając w siebie boczne dopływy. Jesteśmy niedaleko ujścia Wisły, Wisła zbiera wody większości polskich rzek. Nasz Zjazd zbiera dziś w jedno strumienie polskich prac i chce się in. dobrze przyrządzić. Chce tę polską pracę zrozumieć, określić ją, uchwycić jej istotę, aby na tej drodze podjąć dzieło - pierwsze dzieło w historii Polski - pracy nad pracą.

Aby dzieło to dobrze rozpocząć, musimy mu się przyjrzeć jakby z góry, z wierzchołka Tatr, gdzie wody Wisły także mają swój początek. Zachęca nas do tego sama liturgia Mszy Św. Oto za chwilę, na ofiarowanie usłyszymy słowa: "Błogosławiony Jesteś Panie, Boże wszechświata, albowiem dzięki twej hojności otrzymaliśmy chleb - owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich, który tobie ofiarujemy..." i to samo z winem "otrzymaliśmy wino, owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich..." Ten chleb i to wino staną się za chwilę Ciałem i Krwią Syna Bożego. Ma to głęboki sens. Oto odstania się przed nimi ostateczny horyzont pracy. Gdyby nie ludzka praca, nie byłoby chleba ani wina. Gdyby nie chleb i nie wino nie byłoby wśród nas Syna Człowieczego. Bóg nie przychodzi ku nam poprzez dzieła natury: święte drzewa, wodę, ogień. Bóg przychodzi poprzez pierwsze dzieła kultury - chleb i wino. Praca tworząca chleb i wino jest budowaniem drogi Bogu. Ale każda praca ma udział w tej pracy. Nasza praca również. W ten sposób nasza praca, praca każdego z nas, okaże się budowaniem drogi Bogu.

Wisła przynosi tutaj także wodę z Tatr, a tam jak wiemy, bliżej jest do nieba. Tatrzańska woda jest czysta. W czystej wodzie odbija się niebo. Taki jest też sens naszej pracy. Bo polska praca jest polską drogą do Boga. Musimy strzec tego odbicia, jako oka w głowie. Odbicie to nadaje bowiem najgłębszy sens ludzkiej pracy. Bez niego człowiek może stracić poczucie sensu swej pracy. Może również utracić poczucie polskości. Praca to wzajemność. Ale nie chodzi tylko o wzajemność z ludźmi. Chodzi także o wzajemność z Bogiem, który pracując taską - uświęca świat.

Ze szczytów trzeba spojrzeć na naszą codzienność. Polska praca jest chora. Właśnie z tego powodu tu jesteśmy, że polska praca jest chora. Jest wielka jak Wisła, ale też jak Wisła zanieczyszczona. Stawiamy dziś pytanie: dlaczego jest chora? Nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć, ale pewne fakty są jawne. Praca w Polsce zamiast pogłębiać wzajemność zamiast być płaszczyzną porozumienia człowieka z człowiekiem, stała się płaszczyzną nieporozumienia, sporu, nawet zdrady, wody Wisły są brudne. Wody Wisły są nawet krwawe. Jesteśmy tu po to, aby oczyścić wody Wisły.

Pracujemy nad pracą, aby praca znów stała się płaszczyzną porozumienia, zgody, pokoju. Naszą troską jest niepodległość polskiej pracy. Słowa "niepodległość" trzeba właściwie zrozumieć. Nie chodzi o to, żeby się odrywać od innych, nie chodzi o to, aby się ponad innych wynosić. Praca jest wzajemnością, jest porozumieniem, jest zależnością wielostronną. Praca tworzy wspólnotę, ale w tej wspólnotcie i wzajemności każdy musi pozostać sobą: kowal kowalem, nauczyciel nauczycielem, stoczniowiec stoczniowiec. Być niepodległym znaczy: być sobą. Sam rozwój kultury pracy domaga się niepodległości. Polska praca jest mimo wszystko niepodległa. Praca jest wtedy niepodległa, gdy przynosi takie owoce, których nie można podrobić. Owocem polskiej pracy niepodległej były dzieła Krasieńskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Norwida. Owocem polskiej pracy niepodległej jest dzieło będące również dziełem europejskiego humanizmu - dzieło Jana Pawła II "Redemptor hominis". Owocem takim jest dzieło Czesława Miłosza. Jest nim także społeczny ruch "Solidarności". Można mnożyć przykłady...

Zastanawiamy się również nad sprawą niepodległości Polski. Sprawa ta ma dziś inny sens niż w XIX wieku. Kluczem do niepodległej Polski jest praca nad pracą. Jest namysł nad sprawą kultury pracy. Kluczem do niepodległości jest dziś niepodległość polskiej pracy. Siedząc wczoraj wśród was w Katedrze Oliwskiej i słysząc słowa Prymasa Polski o, Cjczyźnie, przypomniałem sobie dawną historię. Oto po upadku Powstania Listopadowego na paryskim bruku znalazło się kilkadziesiąt oberwańców - pobit rch, skłóconych, bez nadziei na powrót do domu. Francja udziła im schronienia z taski. Wydawało się, że są skazani na pównalą śmierć. Ci ludzie zaczęli swą pracę, mówili o sobie dumnie: "my jesteśmy żywą historią". I historia im przyznała rację. Bo wszystko mija, ale praca trwa. Trwa, bo jest owocem wzajemności. Wydaje mi się, że mam

prawo powtórzyć dziś te słowa. Wiemy, jak jest trudno. Wiemy, jak jest ciemno. Znamy wszystkie upiory nocy i krzyki dnia. Ale wtedy było trudniej. Władza była przeciwko nim. Wszystkie siły Europy były przeciwko. Nie mniej oni mieli rację. Bo nie to się liczy w historii, kto ma siłę, ale kto ma rację. Praca płynie jak rzeka. Rzeka, zwłaszcza - polska rzeka, zawsze trafia do swego morza.

Dlatego: my jesteśmy żywą historią.

Żyją, to znaczy: owocującą.

Chrystus powiedział: "pozwólcie umarłym grzebać umarłych swoich". A więc pozwólcmy. Zajmijmy się owocowaniem.

Niechaj woda w polskiej Wisłcie stanie się czysta i niepodlega - taka, jaką jest woda w tatrzańskich Pięciu Polskich Stawach.

ks. Józef Tischner

## Omówienie Sprawozdania KKP NSZZ "Solidarność"

Porządek myśli przewodniej sprawozdania wygląda następująco: przedstawienie genezy "Solidarności", rys historyczny działań Związku od momentu jego powstania oraz relacja z działalnością KKP. Sprawozdanie zawiera ocenę sytuacji "Solidarności" w dniu dzisiejszym.

Zjazd zamyka okres założycielski istnienia naszego Związku. Czas nie sprzyjał normalnej pracy wewnątrzwiązkowej. Mamy świadomość, że jesteśmy dopiero na początku drogi, jednocześnie też mamy świadomość, że w Polsce dokonuje się rewolucja, której główną siłą jest "Solidarność". Świadomość walki o prawa pracownicze i obywatelskie wywodzi się z doświadczeń robotniczego protestu Poznania, Wybrzeża, Radomia i Ursusa. Tradycje robotnicze ożywiły i wsparły ruchy inteligencji i młodzieży. Ogromną rolę odegrał Kościół, umacniając naród duchowo i moralnie i przechodząc narodowe tradycje. Po lipcowym zrywie Lublina przyszedł pamiętny strajk robotników Wybrzeża, wsparty przez Śląsk i Zagłębie oraz cały kraj. W klimacie strajku powszechnego władze ustąpiły przed żądaniami robotniczymi. Wielkie sierpniowe zwycięstwo zmieniło duchową sytuację narodu. To jest najlepszą gwarancją realizacji porozumień.

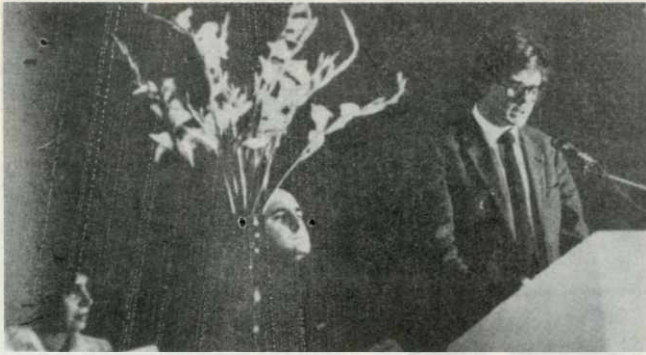
Cała dotychczasowa historia "Solidarności" składa się w dużej mierze z konfliktów. Od września do grudnia 1980 r. występowały one w związku z walką o zagwarantowanie możliwości istnienia oraz rozwoju Związku. W styczniu wystąpił problem realizacji porozumień - sprawa wolnych sobót. Marzec przyniósł sprawę Bydgoszczy. Latem 1981 roku upłynęło pod znakiem najpierw protestów o podłożu ekonomicznym, zwanych marszami głodowymi, a potem (w związku z podsyleniem przez władze kampanii propagandowej przeciw "Solidarności") pod znakiem walki o dostęp do środków masowego przekazu.

Mimo sukcesów, jakie osiągnął nasz Związek, nie zdołaliśmy zabezpieczyć pracowników i ich rodziny przed spadkiem poziomu stopy życiowej. "Solidarność" nie podjęła się dotychczas bezpośrednich działań w gospodarce. Nie dysponowaliśmy środkami działania. Nie mogliśmy więc wziąć współodpowiedzialności nie mając wpływu na decyzje. Na Zjeździe musimy określić formy i środki intensywnego działania na rzecz reformy gospodarczej. Za jeden z podstawowych środków budowania stabilizacji i spokoju społeczeństwa uważamy stworzenie normalnych warunków dostępu do środków masowego przekazu. Jeśli chodzi o strategię działań, to w większości wyrosły one z nakazów chwili. Można jednak wyróżnić trzy typy działań o charakterze programowym: program rewindykacyjny, program negocjacyjny i program działań samorządowych. W programie rewindykacyjnym domagaliśmy się realizacji przyrzeczeń zawartych w porozumieniach. W strategii negocjacyjnej nie zdołaliśmy jeszcze stworzyć mechanizmów wpływu opinii związkowej na przebieg negocjacji. Plan tworzenia samorządu pracowniczego był wyrazem świadomości, że kryzys się gwałtownie zaostrza i chodzi o podjęcie samodzielnych działań na rzecz ocena kraju. Pozostawaliśmy wierni zasadom porozumień społecznych. Zachowaliśmy stałe poczucie narodowej odpowiedzialności i polskiej racji stanu.

Formuła federacyjności znalazła swoje potwierdzenie w praktyce życia związkowego. Krajowa Komisja Porozumiewawcza była właśnie porozumieniem wszystkich ogniw terytorialnych. W pierwszych miesiącach istnienia Związku jej rolę spełniło ogólnopolskie spotkanie MKZ. Formalnie - od momentu rejestracji - KKP stanowią osoby podpisane pod aktem rejestracyjnym, ale w rzeczywistości skład komisji był bardzo płynny. 19 listopada podjęto decyzję o stworzeniu sekretariatu KKP. W tym celu powołano grupę roboczą (tzw. "11") 12 lutego dokonano wyboru tymczasowego prezydium KKP. Bieżąca sytuacja wymagała bowiem natychmiastowego podejmowania decyzji bez czekania na obrady KKP. Tymczasowe prezydium zbierało się raz lub dwa razy w tygodniu, KKP powoływała ze swego zespołu różne grupy do realizacji określonych celów (zespoły robocze KKP). Były to: Komisja Rozdziału Maszyn i Sprzętu Poligraficznego, Krajowa Komisja Wyborcza, Zespół ds. Spraw Sekcji Branżowych i Zawodowych, Komitet Obrony Więzionych za Przekonania, Fundusz Społeczny, oraz typowe porozumienie poziome zwane Siecią Organizacji Zakładowych NSZZ "Solidarność" Wiodących Zakładów Pracy. KKP powołała też kilka swych agend: Dział Zagraniczny, Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych, "Tygodnik Solidarność", Biuro Informacji Prasowej Solidarność.

(c.d. na str. 4)





Omawiając zagadnienie mechanizmów decyzyjnych działających w KKP, należy zauważyć, że do listopada 1980 r. ośrodek decyzyjny dla całego Związku stanowił MKZ Gdańsk, a konkretnie Prezydium tego MKZ, zaś od listopada 1980 r. ośrodek ciężkości Związku przesunął się na Krajową Komisję Porozumiewawczą i - później - na jej Prezydium. Od momentu utworzenia Prezydium KKP, MKZ Gdańsk utracił ostatecznie funkcje ośrodka decyzji ponadregionalnych. W czasie, gdy decyzje podejmowane już były przez KKP, stanowisko Komisji w poszczególnych sprawach ustalane było podczas obrad plenarnych KKP. Większość problemów przed którymi stawał Związek, trafiała ostatecznie na obrady Komisji lub jej Prezydium. Po długich dyskusjach nie starczyło już często czasu i siły tym samym ludziom do pełnego wykonywania podjętych decyzji. Wiosną usłowano więc dokonać podziału kompetencji w tonie samego Prezydium. Podział ten nie został jednak konsekwentnie zrealizowany. W braku podziału kompetencji i braku personalnej odpowiedzialności za dany zakres spraw Związku należy upatrywać źródeł słabości władz związkowych.

Jeśli chodzi o sprawę branż, to jest ona bardzo złożona. Większość działaczy odrzuca struktury branżowe. Od początku toczą się prace nad opracowaniem statusu sekcji branżowych i zawodowych. Praktyka wskazuje na potrzebę dobrze zorganizowanej reprezentacji pracowników poszczególnych grup zawodowych. Problem reprezentacji interesów branżowych i zawodowych w "Solidarności" nie został jeszcze rozwiązany. Nie nawiązaliśmy też dotąd kontaktów z innymi związkami zawodowymi, poza zaprzyjaźnionymi związkami rolników indywidualnych i rzemieślników. Kontakty z innymi związkami (tzn. związkami branżowymi i autonomicznymi) były sporadyczne i

mało znaczące. Natomiast zainteresowanie "Solidarnością" ze strony związków zawodowych całego świata, doprowadziło do nawiązania z nimi rozlicznych i różnorodnych kontaktów. Pomocy udzielanej nam przez te związki nie towarzyszyły żadne warunki nam stawiane. Traktowaliśmy ją jako wyraz solidarności ludzi pracy z całego świata.

Zasady polityki zagranicznej naszego Związku uwzględniają fakt, że "Solidarność" jest ruchem ludzi pracy o różnorodnych orientacjach politycznych i ideologicznych. Sprawa to, że dążymy do nawiązywania stosunków ze wszystkimi centralami związkowymi innych krajów, bez stosowania preferencji politycznych. "Solidarność" gościła przedstawicieli licznych związków zawodowych z całego świata. Jej delegacje też wyjeżdżały za granicę - do Włoch, Francji i Japonii. Duże znaczenie międzynarodowe miał udział naszej delegacji w sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie. Mamy nadzieję, że zostaną nawiązane kontakty ze Światową Federacją Związków Zawodowych.

W ciągu roku Związek nasz zmienił się z potężnej zasadą solidarności różnej federacji międzyzakładowych komitetów założycielskich w silną organizację, która zrzesza ponad dziesięć i pół miliona członków. Organizacja ta stanowi najpotężniejszy ruch społeczny w Polsce. Życie wewnętrzne naszego Związku odznacza się demokracją, aktywnością i solidarnością. Podstawą naszego Związku pozostała organizacja zakładowa - tu upatrujemy naszej siły. Jednocześnie świat pracy przyjął zasady organizacji terytorialnej. Zdała ona egzamin. Jest logiczna, bo przecież naszym jedynym pracodawcą jest praktycznie aparat administracji, który właśnie taką - terytorialną - strukturę posiada. Dzięki przyjętej strukturze nasz Związek - "Solidarność" - jest organizacją powszechną i jednoczy ludzi pracy różnych zawodów. Z powszechnością "Solidarności" łączy się ściśle konieczność działania Związku we wspólnym interesie całego społeczeństwa. Związek jest miejscem niezależnej myśli społecznej, prawnej, ekonomicznej i ośrodkiem życia kulturalnego. Bogactwo niezależnej działalności społecznej będzie wymagało rozbudowy tej sfery życia związkowego. Ale przełom już się dokonał, bo dzięki "Solidarności" ludzie pracy otrzymali dostęp do swobodnej myśli i twórczości. Tym samym każdy ma możliwość bezpośredniego udziału w tworzeniu naszej narodowej kultury.

Przez cały rok "Solidarność" stała przed dylematem: dialog z władzą, czy konfrontacja? Ze strony Związku przeważała zawsze linia dialogu. To odpowiedzialność za losy Polski sprawiła, że okazywaliśmy cierpliwość i godziliśmy się nawet na najtrudniejsze do przyjęcia kompromisy. Liczyliśmy na to, że spotkamy się w końcu z rzetelnym i lojalnym partnerstwem ze strony władz naszego kraju. Nie ma innej drogi dla ocalenia kraju przed katastrofą. Jest to również gwarancja politycznej stabilizacji Polski na przyszłość.

oprac. Cezary Listowski

# KRONIKA ZJAZDU

PIERWSZY DZIEŃ ZJAZDU - 5 IX

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" rozpoczął się Mszą Świętą, którą w Katedrze Oliwskiej odprawił ks. Prymas Józef Glemp. W Mszy Św. oprócz delegatów i licznych rzesz społeczności Wybrzeża udział wzięli przedstawiciele duchowieństwa z biskupem gdańskim L. Kaczmarskim.

Uroczyste otwarcie Zjazdu nastąpiło o godzinie 11 w hali "Oliwii". Wystąpił Lech Wałęsa. Poczym przewodniczący zaproszonych delegacji przekazali uczestnikom Zjazdu pozdrowienia. W imieniu delegacji rządowej wystąpił minister d/s Związków Zawodowych Stanisław Ciosek. Odczytał on również list podpisany przez wicepremiera Rakowskiego. Następnie głos zabrali: przewodniczący Światowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych Otto Kersten, z kolei wiceprzewodniczący Światowej Konfederacji Pracy Jef Houthuyse przekazał pozdrowienia od jej członków. Gratulacje i nadzieje na przezwyciężenie trudności złożył naszemu związkowi wice dyrektor generalny Międzynarodowej Organizacji Pracy-Bertil Bolin.

Pozdrowienia dla uczestników Zjazdu i wszystkich członków "Solidarności" przekazali także przedstawiciele central związkowych z Europy Zachodniej. W imieniu NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność" owočných obrad zyczył Jan Kułaj, który powiedział m.in.: "Sądzę, że idea naszych związków jest jedna, a różne są tylko interesy zawodowe."

Po przedstawieniu przez S. Wądołowskiego relacji z Olsztyna uczestnicy Zjazdu przestali telegram do zakładów graficznych w Olsztynie i Rzeszowie, w którym uznając słuszność walki drukarzy o godność pracowniczą, podziękowali za zawieszenie przez nich na czas trwania Zjazdu akcji strajkowej.

Odczytano również kilka z licznie napływających listów z życzeniami dla uczestników Zjazdu. Wśród nich od Prezesa Związku Polskich Artystów Plastyków - Jerzego Puciaty, przewodniczącego Komitetu Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych - Klemensa Szaniawskiego, prezesa Związku Literatów Polskich - Jana Józefa Szczepańskiego oraz od Konfederacji Autonomicznych Związków Zawodowych.

W pierwszym dniu obrad dokonano wyboru Komisji Zjazdowej, Prezydium Zjazdu i Komisji Mandatowo-Wyborczej: Przewodniczącym Prezydium Zjazdu wybrano Tadeusza Syryjczyka (Reg. Małopolska) Jednym z współprzewodzących obrady został delegat Regionu Środkowo-Wschodniego Lesław Paga. Inny nasz delegat, Ryszard Kuć, wszedł w skład Komisji Mandatowo-Wyborczej. Tego dnia powołano również Komisję Uchwał i Wniosków, w skład której weszli m.in. Krystyna Murat i Jerz Bartmiński. Komisja Uchwał i Wniosków stwierdziła, że mandat na Zjazd odebrało 865 delegatów, nie zgłosiło się po nie 31.

Wybrano także rzecznika prasowego Zjazdu - został nim Janusz Onyżkiewicz.

W związku z tendencyjnym wykorzystywaniem przez TVP w Dzienniku TV materiału filmowego nagranego przez zespół gdański magazynu informacyjnego "Panorama" oraz po wyjaśnieniu przez przedstawicieli tegoż magazynu, że "Panorama" nie jest w stanie zagwarantować dowolności wykorzystywania przez TV ogólnopolską ich programu, delegaci przegłosowali decyzję o cofnięciu przez biuro prasowe Zjazdu akredytacji dla dziennikarzy "Panoramy".

W wieczornej części pierwszego dnia Zjazdu otwarto dyskusję nad ustaleniem porządku dziennego i regulaminu obrad. W wyniku głosowania do programu dnia następnego wprowadzono dyskusję programową, a na zakończenie I tury obrad wniesiono dodatkowy punkt - wolne wnioski delegatów.

DRUGI DZIEŃ ZJAZDU - 6 IX

Msza święta, która odbyła się w Katedrze Oliwskiej w godzinach porannych zapoczątkowała kolejny - drugi już dzień obrad "Solidarności" w Gdańsku. W czasie trwania mszy homilie wygłosił ks. prof. Józef Tischner, została ona przyjęta przez delegatów za oficjalny dokument Zjazdu. Około godz. 10 w hali "Oliwii" Zjazd wznowił swe obrady i rozpoczął pracę nad powołaniem Komisji Statutowej. Listy kandydatów do Komisji zaniknięto przy liczbie 61 osób, odczytano telegramy z pozdrowieniami dla Zjazdu; przyjęto także wniosek Z. Bujaka o zaproszenie na II turę Zjazdu delegatów ZLP, celem podpisania z nimi porozumienia o współpracy.



Najważniejszym akcentem tego dnia był przedstawiony przez sekretarza KKP Andrzeja Celińskiego referat sprawozdawczy KKP. Dyskusję nad referatem przesunięto na dzień następnny po czym udzielono głosu delegatom, ekspertom i zaproszonym gościom tak krajowym, jak i z zagranicznych central związkowych. W trakcie debaty nawiązywano też do umorzenia śledztwa w sprawie prowokacji bydgoskiej. Wystosowano również protest do władz krakowskich w związku z zatrzymaniem na terenie tego miasta uczennic LO za rozklejanie plakatów "Solidarności".

Uczestnicy Zjazdu złożyli wieńce pod Pomnikami Ofiar Grudnia w Gdańsku i Gdyni oraz wyrazili wdzięczność mieszkańcom Trójmiasta za zorganizowanie KZD. Przedstawiciele Komisji Uchwał i Wniosek zgłoszili swe zastrzeżenia wobec przygotowywanych przez Rząd ustaw o związkach zawodowych i samorządzie pracowniczym. W obydwu przypadkach uznano, iż projekty te nie spełniają oczekiwań Związku, wobec czego postanowiono zwrócić się do Sejmu z prośbą o uwzględnienie negatywnego stanowiska "Solidarności" wobec rządowych projektów ustaw. Prace Zjazdu zakończył się tego dnia na powołaniu Komisji Programowej.

### TRZECI DZIEŃ ZJAZDU - 7 IX

W trzecim dniu obrad główny nacisk położono na sprawy statutowe, odkładając nadal dyskusję nad referatem sprawozdawczym i zagadnieniami programowymi. Na podstawie wstępnych wypowiedzi delegatów, w których przedstawili oni indywidualne i regionalne propozycje zmian do Statutu, Komisja Statutowa sformułowała i przedłożyła do przegłosowania delegatom dziesięć pytań, których rozstrzygnięcie ukierunkowało dalszą pracę Komisji. Duża liczba zgłoszonych poprawek, często nawet wykluczających się wzajemnie, uniemożliwiła sprawne zredagowanie projektu zmian do Statutu. Wśród nich na plan pierwszy wysuwała się kwestia kształtu organizacyjnego Związku. Zarysowały się tu dwa stanowiska, jedno wyrażało pogląd tych delegatów, którym bliska jest koncepcja centralistyczna, drugie natomiast tych, którzy opowiedzieli się za związkiem zdecentralizowanym. Rozważano też problem władzy, zmian granic regionów, powołania dodatkowego szczebla pośredniczącego między Zarządami Regionów a Komisjami Zakładowymi, a także problem ujednoczenia ordynacji wyborczej do władz Związku, rozszerzenia kompetencji Komisji Rewizyjnych, powołania sądów koleżeńskich oraz wiele innych. Zjazd podejmie uchwały dotyczące zmian w Statucie po dalszych dyskusjach. Uchwały te wejdą w życie po zatwierdzeniu przez członków Związku. Tego dnia wystosowano także telegram do Ojca Świętego. Inny telegram z kondolencjami - wysłano do czechskich górników z kopalni Plutó. Odczytano też projekt uchwały w sprawie projektu ustawy sejmowej o szkolnictwie wyższym, a także dwuwariantowy projekt uchwały w sprawie samorządów pracowniczych. Osobną uchwałą delegaci ustosunkowali się do decyzji władz PRL, protestując przeciwko odmowie prawa wyjazdu do kraju Jakubowi Świącickiemu. Na koniec dnia roboczego analizowano sprawę ilości zespołów tematycznych Komisji Programowej.

### CZWARTY DZIEŃ ZJAZDU - 8 IX

Od godziny 9 do 10<sup>30</sup> czwartego dnia obrad trwały spotkania 13 zespołów tematycznych wyłonionych na Zjeździe.

Zespoły te wypracowały wstępny program, według którego będą przebiegały prace poszczególnych zespołów w przerwie między dwoma turami Zjazdu. Po czym rozpoczęły się obrady plenarne.

Zjazd tego dnia przedyskutował projekty kilku uchwał. W wyniku dyskusji delegaci przyjęli uchwałę o samorządzie pracowniczym, o powołaniu Międzyregionalnego Funduszu Inwalidzkiego, w sprawie pracowników MON i MSW, uchwałę dotyczącą ustaw o szkolnictwie wyższym, uchwałę odnośnie "sprawy bydgoskiej", w której wyrażono votum nieufności dla prokuratora generalnego PRL L. Czubińskiego, dotyczącą nauczania historii, języka polskiego i nauk społecznych, dotyczącą dostępu do środków masowego przekazu, uchwałę mówiącą o podjęciu starań przez krajowe władze Związku do podpisania umów o współpracy z ZLP, SFP, SPAP i NZS, delegaci także wystosowali "Postanie do świata pracy krajów socjalistycznych" oraz "Postanie do narodów, parlamentów i rządów świata" i "List do Polonii całego świata".

W tym dniu prowadzono dyskusję programową. Głosu udzieliło delegatom występującym w imieniu regionów. Przygotowane i przedstawione na Zjeździe przez delegatów Regionu Dolnośląskiego stały się podstawą do wypracowania przez I KZD "Solidarności" projektu uchwały zawierającej deklarację programową Związku, którą to w sposób wyraźny odróżniono od szczegółowego programu Związku.

W trakcie debaty przewodniczący zespołów regionalnych odbyli naradę roboczą poświęconą usprawnieniu przebiegu obrad. Rzecznik prasowy Janusz Onyszkiewicz zapoznał delegatów z komentarzami, jakie ukazują się w prasie krajowej i zagranicznej na temat Zjazdu "Solidarności".

### PIĄTY DZIEŃ ZJAZDU - 9 IX

Piąty dzień obrad (9 IX) poświęcony był rozpatrywaniu przez delegatów uprzednio wniesionych do Komisji Statutowej poprawek do Statutu. Aby usprawnić pracę, Statut podzielono na 4 części: 1 cz. - roz. I, 2 cz. - roz. II, III, 3 cz. - roz. IV, 4 cz. - roz. V-IX. Dalsze postępowanie przebiegało wg następującego planu: odczytanie oryginalnego brzmienia Statutu i proponowanych przez Kom. Statutową na podstawie zgłoszonych wniosków poprawek, dyskusja i zgłaszanie przez delegatów nowych poprawek, odczytanie całości i ustalenie wyniku głosowania ostatecznej wersji Statutu.

Tego dnia uzgodniono brzmienie trzech pierwszych rozdziałów Statutu.

W sprawie § 1 roz. I Statutu zawierającego załącznik o deklaracji politycznej Związku większość głosów podjęto decyzję o nie wprowadzaniu zmian do tegoż paragrafu.

W związku z wnioskiem L. Sobieszka z Gdańska o ponowne rozpatrzenie tej kwestii sprawę tą odłożono i nie rozstrzygnięto jej już w tej turze obrad. Przyjęto też następującą treść § 2: Terenem działania Związku jest obszar Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Nie ogranicza się działalności Związku w zagranicznych jednostkach organizacyjnych zakładu pracy mających swoją siedzibę w kraju. § 3 mówi: Siedzibą władz ogólnozwiązkowych jest Gdańsk.

Po głosowaniu nad poprawkami do roz. II i III Statutu w rozdziałach tych wprowadzono następujące zmiany:

1. Do § 5 dodano - członkami Związku mogą być także osoby czerpiące środki utrzymania z pracy twórczej wykonywanej na innej podstawie niż stosunek pracy.

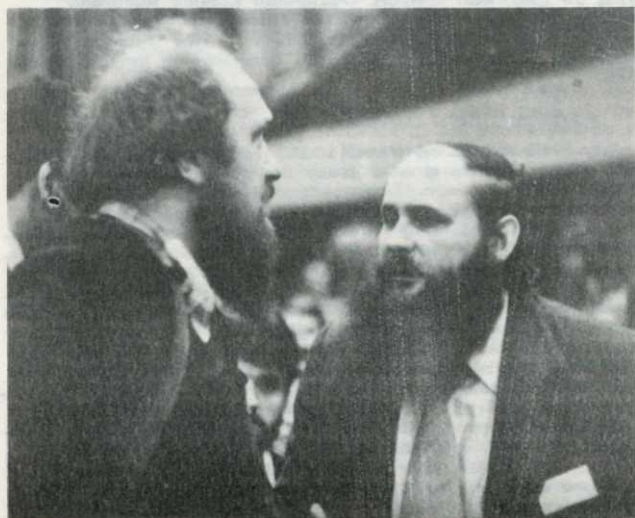
2. § 6 uzupełniono dwoma dodatkowymi punktami: do celów Związku zalicza się także podejmowanie działań na rzecz ochrony środowiska, i pogłębianie wiedzy członków Związku. Punkt 1 poszerzono o ochronę interesów zdrowotnych członków Związku i ich rodzin.

3. Do § 7 dołączono trzy punkty mówiące o tym, iż Związek realizuje swoje cele także poprzez: udzielanie pomocy materialnej członkom Związku, powoływanie agend dla realizacji zadań statutowych i prowadzenie działalności gospodarczej dla uzyskania środków przeznaczonych na realizację zadań statutowych. Do punktu 7 mówiącego o przeciwdziałaniu alkoholizmowi dodano także przeciwdziałanie narkomanii.

4. § 8, który wyjaśnia strukturę terytorialno-zawodową Związku uzupełniono w podpunkcie 2: organizacja zakładowa zrzesza także emerytów i rencistów. Wprowadzono także nowy podpunkt 3 umożliwiający tym wszystkim, którzy nie mogą zrzeszać się w macierzystych zakładach pracy, tworzenie organizacji związkowych przy zarządach Regionów. Nowy podpunkt 4 przewiduje fakultatywne tworzenie przez zakładowe organizacje związkowe ogniw związkowych, a w szczególności organizacji wydziałowych i kół. Podpunkt 5 stwierdza, że podstawową jednostką terytorialną jest region obejmujący swym zasięgiem teren co najmniej jednego województwa a jego utworzenie oraz

zmiana zasięgu działania wymagają akceptacji Krajowej Komisji. Podpunkt 6 przewiduje możliwość tworzenia przez WZD Regionu ogniw pośrednich nie będących jednak ogniwami władz. WZD określa także strukturę, sposób powoływania, kompetencje oraz zasady finansowania takich ogniw. Pozostawiono bez zmian dawny podpunkt 4 (teraz jako 7) oraz punkt 2 §.

5. W § 9 dotyczącym wyboru władz związkowych wprowadzono zasadę, że kandydatem może być wyłącznie osoba uprawniona do głosowania na zebraniu (zjeździe) dokonującym wyboru. Zmieniono tryb wyboru przewodniczącego Komisji Krajowej postanawiając, że wybiera go bezpośrednio zjazd delegatów oraz dodano punkt mówiący o wyborze delegatów na okres kadencji.







6. Do § 11 określającego prawa członków Związku w punkcie 4 dodano postanowienie, że związkowcy w stosunkach z zakładem pracy lub administracją państwową mogą korzystać z pomocy Związku także w ochronie swych praw obywatelskich ze wszystkimi płynącymi stąd konsekwencjami.

7. Delegaci zdecydowali również, że członkostwo Związku ustaje wskutek wystąpienia ze Związku, wykluczenia lub zgonu.

Piątego dnia obrad omawiano również IV roz. Statutu mówiącego o władzach Związku i sposobach ich wyboru. Pojawiło się wiele wariantów dotyczących zasad wyboru władz związku.

Kwestię tę postanowiono rozstrzygnąć podczas głosowania przy ostatecznym przyjmowaniu poprawek do Statutu Związku.

Sesja wieczorna upłynęła na dyskusji nad kolejnymi poprawkami do dalszych punktów Statutu. Odczytano proponowane zmiany do rozdziału V, VI, VII, VIII, IX.

Delegaci wypowiadali się w sprawach: Komisji Rewizyjnej. Do dalszego głosowania przyjęto wariant mówiący, że komisja ta winna nadzorować działalność finansową Krajowej Komisji i jej Prezydium oraz badać zgodność działań tychże ze Statutem i uchwałami Zjazdu (dotyczy to również innych szczebli władzy). Wstępnie zdecydowano, że Zjazd będzie miał w czasie kadencji dwie sesje zwyczajne. Przyjęto do ostatecznego głosowania wariant - delegaci na WZD regionu wybierani są na całą kadencję. Sesje zwołuje Zarząd, także na wniosek Komisji Rewizyjnej, Komisji Zakładowych, 1/5 członków organizacji lub decyzją 1/5 delegatów. Pozostawiono też wersję statutową: kadencja władz trwa dwa lata.

Wypowiedziano się także w sprawach dotyczących agencji informacyjnych "Solidarności" prasy związkowej, zasad ogłaszania strajków, majątku Związku, sekcji branżowych, poruszano problem zakazu przynależności do kilku związków zawodowych, tak więc § 13 dotyczący tej kwestii przyjęto z poprawką mówiącą, iż zakaz należenia członków "Solidarności" do innych związków nie dotyczy NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarności". Do ostatecznego przegłosowania przedłożono nowe warianty dla § 30 i 31, w których stwierdza się, że sekcje są organami pomocniczymi i opiniotwórczymi władz, że reprezentują grupy branżowe, zawodowe i inne i nie mają uprawnień władczych. Struktury i zasady sekcji określi regulamin uchwalony przez Krajową Komisję lub regiony.

Piątego dnia obrad wybrano też 6 osobową Komisję Skrutacyjną do głosowań tajnych. Odczytano kolejne telegramy gratulacyjne przesłane dla Zjazdu i poinformowano delegatów o istnieniu w Gdańsku Komitetu Obrony Praw Dziecka i wzwano do powoływania podobnych Komitetów w innych regionach.

## SZÓSTY DZIEŃ ZJAZDU - 10 IX

Szósty (ostatni) dzień obrad (10.IX) rozpoczął J. Onyszkiewicz referowaniem głosów prasy światowej na temat Zjazdu "Solidarności". Następnie wznowiono dyskusję nad IV, najbardziej kontrowersyjnym rozdziałem Statutu. Wynikło ponownie w tej sprawie wiele niejasności formalnych. W ogólnym zamieszanu, jakie się wywiązało w związku z tym, delegaci stracili orientację, co właściwie mają głosować. Wtedy to głos zabrał Lech Wałęsa. Skrytykował bardzo ostro chaos, jaki zapanał w obradach Zjazdu. Stwierdził, że aktualny bałagan jest rzeczą niedopuszczalną, i że wygląda na to, iż komuś zależy na rozbiłaniu obrad. "Musimy być delegatami, a nie pajacami!" - powiedział przypominając jeszcze, że na wynik Zjazdu czekają ludzie w zakładach pracy. Zarządzono 5 minutową przerwę, podczas której zbrali się przewodniczący regionów, przedstawiciele prezydium Zjazdu i Komisji Statutowej, by zastanowić się nad metodami usprawnienia przebiegu obrad.

Po przerwie głos zabrało kilku delegatów opowiadających się bądź za silną pozycją przewodniczącego Związku i za zniesieniem zakazu łączenia stanowisk, bądź przeciw łączeniu stanowisk.

Ponownie głos zabrał Lech Wałęsa przepraszając za ostry ton poprzedniej wypowiedzi. Określił też swoje stanowisko w sprawie sprawnego funkcjonowania władz Związku. "Musimy być szybcy i operatywni, i trochę dyktatorscy" - powiedział Wałęsa dodając, że toczy się ciągła walka i Związek musi ją wygrać. Na ten sam temat wypowiedziało się jeszcze kilku delegatów.

Po przerwie przystąpiono do ustalenia treści roz. VI Statutu - strajk. § 33 ustęp 3 uzupełniono stwierdzeniem, że decyzję o podjęciu strajku o zasięgu ponadregionalnym podejmuje Komisja Krajowa. Następnie głosowano nad zmianami w roz. VII. Wiele kontrowersji wynikło przy omawianiu § 36 dotyczącego prasy i wydawnictw związkowych. Wprowadzono do niego stwierdzenie, że o statusie środków przekazu i informacji decydują władze związkowe odpowiedniego szczebla. Odrzucono natomiast propozycję dopisania do tegoż paragrafu określenia, że prasa związkowa jest niezależna.

Zmieniono też treść roz. VIII dodając w § 37 ustęp 1 mówiący, że majątek Związku stanowią: nieruchomości, ruchomości, prawa, gotówka i papiery wartościowe. Zmieniono także brzmienie § 40 ustęp 1 i 2 ustalając że wysokość składki członkowskich oraz zasady podziału kwot uzyskanych z tych składek między organizacje zakładowe (międzyzakładowe) a regiony uchwała Zjazdu Krajowy. On też ustala zasady finansowania świadczeń socjalnych (zasilki statutowe, zapomogi). Na tym zakończono pracę nad zmianami w Statucie.

Tego dnia przyjęto proponowany przez zarządy regionów Mazowsze i Małopolska projekt uchwały w sprawie wyborów do rad narodowych. Podjęto również uchwałę dotyczącą problemu emigracji. Zjazd przegłosował także pierwszą z trzech wersji "Deklaracji i Krajowego Zjazdu Delegatów". Przyjęto też uchwałę adresowaną do zarządów regionalnych, w której Zjazd apeluje o odbycie do dnia 24 listopada br. zebrań w regionach, w celu omówienia zmian w Statucie oraz o ratyfikację tych zmian i przesłanie dokumentów ratyfikacyjnych.

Ostatnim ważnym akcentem tego dnia było przemówienie Lecha Wałęsy. Wyprowadzeniem z sali obrad sędziarza "Solidarności" oraz odśpiewaniem Hymnu Narodowego i "Boże, coś Polskę..." zakończono pierwszą turę I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarności".

Kronikę opracowały Ewa Kowalska i Anna Waszczuk

## Dwie koncepcje władzy

Koncepcja centralnego kierownictwa Związkiem. Zaletą jej jest to, że w warunkach nieustannej konfrontacji i walki o prawo do istnienia i uczestniczenia w decyzjach ważnych dla członków Związku zapewniona jest możliwość błyskawicznego podejmowania decyzji i przeciwdziałania posunięciom rządu. Wadą tej koncepcji jest przesunięcie ciężaru ważnych decyzji na najwyższe piętro władz związkowych i ograniczenie mechanizmu wewnątrzwiązkowej kontroli decyzji. Zwolennicy pierwszej koncepcji postulowali utrzymanie szerokich kompetencji KKP z proklamowaniem strajku generalnego wyłącznie. Władzą wykonawczą tej koncepcji jest Prezydium KKP. Wszystkie istotne dla Związku decyzje podejmuje ten sam organ, który je następnie będzie wykonywał.

Koncepcja Związku zdecentralizowanego. Druga koncepcja władz krajowych Związku przewiduje rozdzielenie kompetencji ustawodawczych od wykonawczych. Zjazd Krajowy wybierający Radę Naczelną jako organ wytyczający politykę Związku i podejmujący kluczowe decyzje, oraz Komisję Krajową, której zadaniem byłoby bieżące wykonywanie decyzji władz uchwałodawczych - Zjazdu Krajowego i Rady Naczelnej. Zwolennicy tej koncepcji przypomnieli, że taka struktura władz daje gwarancję zachowania demokracji wewnątrzorganizacyjnej.

## Wystąpienie S. Bratkowskiego

Postaram się dużo czasu nie zajmować, na ogół staram się pisać. Wszyscy wiedzą, że sierpień oznaczał dla mojego środowiska zawodowego przełom, ponieważ oznaczał otwarcie drogi do wiarygodności masowych środków przekazu, bez kłórej, jak wiadomo, nasz warsztat zawodowy nic nie jest wart.

Stowarzyszenie Dziennikarzy i całe środowisko dziennikarskie toczy swoją taką małą prywatną, nie prywatną, bo oczywiście w skali tych paru tysięcy osób, walkę o swoje prawo do przywołalności. Nie mamy ani armat, nie mamy pieniędzy, nie mamy również waszego horyzontu wielkich postaci - mamy tylko swoje własne głowy i swoją własną dobrą wolę. Ale mamy nadzieję, że właśnie z tym możemy się naszemu społeczeństwu przydać. Co więcej, chcę podtrzymać pogląd, który wszyscy wyrażaliśmy od samego początku, że porozumienie między wszystkimi ludźmi dobrej woli w tym kraju jest możliwe - co więcej - jest konieczne i niezbędne. Jak sądzę, zbliżają się nerwowe dni, będzie sporo nowych napięć. Z częścią zetknęliśmy się w ostatnich godzinach, w ostatnich dniach. Chciałbym wszystkim zebranych życzyć, idąc w ślad za głosem, którego wysłuchaliśmy poprzedniego dnia, trzydziestu dni mądrości i zimnej krwi.



## Rozmowa z prof. S. Kurowskim

W związku z tym, że część debaty zjazdowej zajęta dyskusją programową, w której delegaci regionów prezentowali główne założenia i tezy do programu Związku, wypracowane w ich środowiskach, poprosił prof. Stefana Kurowskiego - autora alternatywnego wobec programu rządowego projektu reformy gospodarczej (program konwersji gospodarczej) o krótką wypowiedź na temat jego oceny dotychczasowej dyskusji w stosunku do programu prezentowanego przezeń.

Prof. Stefan Kurowski powiedział: "Jest dziwne, że tak wiele mówi się o reformie gospodarczej, jeszcze więcej o samorządzie - i słusznie się mówi - natomiast nic nie mówi się o polityce gospodarczej, która stanowi tło, ramy i stwarza warunki realizacji zarówno dla jednego, jak i dla drugiego. Ta dyskusja jeszcze się nie zakończyła. Nasz Związek w swojej dyskusji programowej i w ostatecznej formule programu powinien ustosunkować się do oficjalnie ogłoszonego rządowego programu wyjścia z kryzysu. Ocena tego programu powinna być negatywna i w konsekwencji Związek powinien przedstawić program wyjścia z kryzysu. Projekt takiego alternatywnego programu został opracowany i złożony w materiałach Zjazdu. Powinien on być przedmiotem rzeczowej dyskusji, po której Zjazd projekt programu powinien przyjąć. Musimy sobie zdać sprawę że Zjazd absolutnie nie może pominąć tej sprawy milczeniem, bo to by się równało z akceptacją programu rządowego, a to zdyskredytuje nas w oczach społeczeństwa. Władze nie mogą przyjąć tego bez rezygnacji ze swoich imponderabilii.

notował Bronisław Kowalski

## Nasi na Zjeździe

Udział delegatów Regionu Środkowo-Wschodniego w pracach zespołów Komisji Programowej Zjazdu. Delegaci na Zjazd pracować będą w trzech sekcjach tej Komisji, tzn. w Sekcji ds. Struktury i Życia Związku, ds. Polityki Gospodarczej i ds. Życia Publicznego. Każda z tych trzech sekcji ma cztery zespoły tematyczne: jest ich razem 12. Delegaci powołali

też zespół trzynasty - ds. Środków Masowego Przekazu. Nasi delegaci pracują w następujących zespołach tematycznych: Zespół nr 1 - Demokracja i formy działania związkowego:

- A. Sokołowski.
- 2 - Organizacja Związku: K. Chrzanowski, R. Kuć, T. Basak, S. Węglarz, J. Gabran.
- 3 - Informacja, szkolenie oraz prace opiniotwórcze: J. Różycki.
- 4 - Negocjacje, akcje protestacyjne; propaganda związkowa; brak naszego przedstawiciela
- 5 - Stabilizacja gospodarcza, reforma gospodarcza, samorząd pracowniczy: J. Karpiński, W. Wesółski, M. Dudzik.
- 6 - Rynek, koszty utrzymania: brak
- 7 - Praca i zatrudnienie, płace, ochrona pracy i prawo pracy: K. Murat, J. Bartmiński, S. Daniel, Z. Puczek, A. Grzegorzczak, T. Bakała.
- 8 - Człowiek i środowisko, polityka społeczna: A. Bondos, J. Kołodziejczyk. (Ekspertem z naszej strony jest A. Stanowski).
- 9 - Prawa obywatelskie i praworządność; przewodniczącym tego zespołu został W. Blajerski.
- 10 - Edukacja i kultura narodu: w prezydium tego zespołu jest LCzażyk, opiekunem z ramienia komisji programowej Z. Lipina.
- 11 - Związek wobec PZPR i władz państwowych: W. Kamiński, A. Józwiakowski, L. Paga.
- 12 - Związek a inne ruchy społeczne: przewodniczącym tego zespołu został Jan Bartzak. (W tym zespole okazało się, że program, krąg zainteresowań oraz dotychczasowe doświadczenia naszego Regionu wyprzedzają dokonania innych, np. "Solidarność Rodzin").
- W dodatkowym zespole ds. Środków Masowego Przekazu nie ma naszych delegatów.

Oprócz uczestnictwa w pracach wymienionych sekcji Komisji Programowej nasi delegaci uczestniczą też w pracach Komisji Statutowej: W. Blajerski, A. Sokołowski, A. Czop., w pracach Komisji Mandatowo-Wyborczej: R. Kuć i w pracach Komisji Uchwał i Wniosek: K. Murat i J. Bartmiński. (Bronisław Kowalski)

# Z DOKUMENTÓW ZJAZDU

## TELEGRAM DO OJCA ŚWIĘTEGO

Delegaci I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" składają Ci najgorętsze podziękowania za wszystko, co uczyniłeś dobrego dla naszego narodu, zarówno wtedy, gdy byłeś jeszcze z nami jako Biskup Krakowa, jak i wówczas, gdy zostałeś wybrany Biskupem Rzymu i Ojcem całej Katolickiej Wspólnoty na świecie. Dziękujemy Ci także Ojciec Święty za to, że zawsze i wszędzie przypominasz światu, iż nadal czujemy się synem Polski, naszej wspólnej Ojczyzny. Pragniemy aby "Solidarność" była nie tylko nazwą naszego Związku, lecz chcielibyśmy rzeczywistej solidarności między wszystkimi ludźmi, pomiędzy wszystkimi narodami świata - solidarności zrealizowanej w myśl głoszonej przez Kościół i przez Ciebie, Ojciec, nauki o prawdzie, wolności, sprawiedliwości i miłości pomiędzy ludźmi wszystkich wyznań i przekonań. Cieszymy się z Twego, Ojciec Święty, szczęśliwego ocalenia, polecamy nasz kraj Twoim modłom. Wierzymy, że zobaczymy Cię, umiłowany Ojciec, w naszym i Twoim kraju na uroczystościach 600-lecia obrazu Matki Boskiej Janogórskiej.

Delegaci I Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność"

## LIST DO POLONII CAŁEGO ŚWIATA

I Zjazd Delegatów obradujący w Gdańsku, mając na względzie prawo wszystkich Polaków, bez względu na ich miejsce zamieszkania, do związku z Ojczyzną - kieruje do Polaków całego świata następujące postanie:

Ojczyzna nasza przeżywa wielkie chwile. Ważą się losy naszego narodu. Tu, nad Wisłą, rodzi się nowa Polska, której fundamentem jest społeczne i narodowe braterstwo. Zrodzona z woli całego narodu "Solidarność" jest nie tylko związkiem zawodowym ludzi pracy, lecz jest jednocześnie obywatelskim ruchem społecznym ludzi świadomych swych praw, jak również i obowiązków wobec Ojczyzny i jej niepodległość.

Od chwili powstania naszego Związku doświadczaliśmy pomocy i pomocy Polaków rozproszonych po całym świecie. Jest to powodem naszej dumy. Wiemy, że nie tylko przechodziliśmy skarb polskiej mowy, lecz wydaliśmy z siebie nowe skarby literatury, kultury i nauki. Jest to nasz wspólny dorobek, gdyż kulturą polską jest niepodzielna. W wielu częściach świata pokolenia Polaków zdobywają sobie szacunek i uznanie za wkład w rozwój krajów swojego zamieszkania.

Pamiętajcie, że łączy nas historia, kultura i tradycja narodu. Łączy nas też w sposób szczególny żywy symbol jedności Polaków - Wielki Apostoł Miłości i Prawdy - nasz Brat Jan Paweł II.

Nie z naszej winy próbowano wiele z Was wymazać z narodowej pamięci. Dziś w imię prawdy i sprawiedliwości najwyższe zgromadzenie NSZZ "Solidarność" pochyła swoje szczytary nad grobami polskich żołnierzy rozszlany po całym świecie. Oddajemy też hołd tym wszystkim, którzy w imię miłości Ojczyzny prowadzili i prowadzą działalność na rzecz sprawy polskiej. W szczególności pragniemy, aby te słowa dotarły do tych wszystkich, którzy za swoją patriotyczną działalność skazywani byli w kraju na zapomnienie.

Naszą pamięć i szczególnie serdeczne uczucia kierujemy do tych Polaków, którzy do dziś nie mogą znaleźć oparcia w żadnej organizacji polonijnej, którym do dziś odmawia się prawa do własnego języka, kultury, historii i obywatelstwa. Będziemy przypominać światu o Waszym prawie do tworzenia własnych organizacji kulturalnych i społecznych, do szkoły polskiej. Uznajemy stworzone przez Was struktury organizacyjne, które służą polskiej sprawie i przyjaźni z innymi narodami.

Wszystkim Wam przyświeca ta sama idea - szczęśliwa i spokojna Polska. Przyjmijcie nasze najserdeczniejsze podziękowania i zapewnienia, że nie zbojemy z obranej drogi.

## POŚLANIE I KZD NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" DO LUDZI PRACY EUROPY WSCHODNIEJ

Delegaci zebrani w Gdańsku na Pierwszym Zjeździe Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" przesyłają robotnikom Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Węgier i wszystkich narodów Związku Radzieckiego - pozdrowienia i wyrazy poparcia.

Jako pierwszy niezależny związek zawodowy w naszej powojennej historii głęboko czujemy wspólnotę naszych losów. Zapewniamy, że wbrew kłamstwu szerzonym w waszych krajach, jesteśmy autentyczną, 10-milionową organizacją pracowników, powstałą w wyniku robotniczych strajków. Naszym celem jest walka o poprawę bytu wszystkich ludzi pracy. Popieramy tych z was, którzy zdecydowali się wejść na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy. Wierzymy, że już niedługo wasi i nasi przedstawiciele będą mogli się spotkać celem wymiany związkowych doświadczeń.



Celem nadrzędnym NSZZ "Solidarność" jest tworzenie godnych warunków życia w gospodarstwie i politycznie suwerennej Polsce. Chodzi o życie wolne od ubóstwa, wyzysku, strachu i kłamstwa w społeczeństwie zorganizowanym demokratycznie i prawnie. Dziś naród oczekuje:

- 1) Poprawy zaopatrzenia w żywność poprzez ustanowienie kontroli nad jej produkcją, podziałem i cenami we współpracy z "Solidarnością" Rolników Indywidualnych.
- 2) Reformy gospodarczej poprzez tworzenie autentycznych samorządów pracowniczych i likwidację nomenklatury partyjnej oraz wdrożenie efektywnych mechanizmów ekonomicznych.
- 3) Prawdy poprzez społeczną kontrolę środków masowej informacji i odtamtowanie polskiej szkoły i kultury.
- 4) Demokracji poprzez przeprowadzenie wolnych wyborów do Sejmu i Rad Narodowych.
- 5) Sprawiedliwości poprzez zapewnienie równości wszystkich wobec prawa, uwolnienie więzionych za przekonania i obronę represjonowanych za działalność wydawniczą, polityczną i związkową.
- 6) Ratowania zagrożonego zdrowia narodu przez ochronę środowiska, zwiększenie nakładów na służbę zdrowia i zapewnienie ludziom niepełnosprawnym należnych im praw w społeczeństwie.
- 7) Węgle dla ludności i przemysłu poprzez zagwarantowanie górnikom odpowiednich warunków życia i pracy. Cele te osiągniemy w warunkach jedności naszego Związku i solidarności jego członków, działania różnych sił stwarzających poczucie zagrożenia zewnętrznego nie odbiorą nam woli walki o ideały Sierpnia '80, o realizację porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia.

#### UCHWAŁA O RADACH

W związku z opublikowaniem przez Zespół Rady Państwa "Założeń do projektu ustawy o radach narodowych" i zbliżającym się terminem upływu kadencji rad narodowych stopnia podstawowego (5 lutego 1982), i Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" stwierdza co następuje: Założenia zmierzają do utrzymania dotychczasowej roli FJN, w szczególności przewidują one że FJN zachowa dotychczasową wyłączność w zakresie opracowywania programu wyborczego i zgłaszania kandydatów na radnych, a radnych zobowiązują do współdziałania z FJN, Unieśliwili do społeczeństwu zaprezentowanie swej woli, a tym samym narusza podstawową zasadę Konstytucji PRL, w myśl której władza w Polsce należy do ludu pracującego miast i wsi. Nie ma praworządności, dopóki zasada ta nie jest respektowana. Droga do realizacji suwerenności narodu wiedzie przez demokratyczne wybory do ciał przedstawicielskich. Domagamy się, aby ordynacja wyborcza do ciał przedstawicielskich zapewniała organizacjom społecznym i politycznym swobodę zgłaszania kandydatów. Pozostawienie danej organizacji poza FJN nie powinno ograniczać tego prawa. Prawo zgłaszania kandydatów winny mieć także grupy obywateli. Liczba kandydatów winna być nieograniczona. Tajność głosowania oraz dokonanie aktu rzeczywistego wyboru muszą być obowiązkowe. Wszystkie organizacje i grupy obywateli zgłaszające kandydatów winny mieć swych mężów zaufania w komisjach wyborczych wszystkich szczebli.

Wobec nadchodzącego terminu wyborów do rad narodowych zalecamy Komisji Krajowej powołanie zespołu do spraw opracowania związkowego projektu ordynacji wyborczej. Żądamy wyłączenia z opracowywanej ustawy o radach narodowych jakichkolwiek sformułowań determinujących przyszłe zasady wyborcze. Założenia do projektu ustawy o radach narodowych opierają się na obecnym podziale terytorialnym kraju, który został źle opracowany. Podział ten nie sprawdza się w praktyce, czego dowodem są liczne zgłoszenia gmin, zakładów i całych regionów o włączenie do innej jednostki administracyjnej. Żądamy, aby ustawa o radach narodowych zapewniała poszanowanie opinii społecznej miast i gmin w sprawie podziału administracyjnego.

#### UCHWAŁA O SAMORZĄDZIE

Delegaci na I Krajowy Zjazd NSZZ "Solidarność" zrywają członków Związku i wszystkich pracowników do obrony samorządu pracowniczego. Władze przerażone perspektywą rozwoju i utrwalać się samorządu próbują zdusić go w zaręczku, pozbawiając prawa zarządzania przedsiębiorstwami, a szczególnie prawa powoływania i odwoływania dyrektorów. Dzieje się to pod pozorem ochrony własności ogólnospołecznej i państwa, a w rzeczywistości w imię egoistycznych interesów biurokratycznego aparatu partyjno-państwowego.

Oficjalnie podjęta ostatnio obrona tzw. nomenklatury jest próbą utrzymania tego samego systemu kadr, w którym mianowani według kryteriów politycznych kierownicy gospodarki doprowadzili ją do obecnej katastrofy.

Oficjalna propaganda utrzymuje, że projekt rządowy jest ze zrozumieniem przyjmowany przez większość społeczeństwa. W tej sytuacji Zjazd działając zgodnie z pkt. 1 art. 8 Konstytucji PRL, który stwierdza, że prawa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej są wyrazem interesów i woli ludu pracującego, zwraca się do Sejmu PRL o podjęcie decyzji o jak naj szybszym przeprowadzeniu ogólnonarodowego referendum w sprawie kompetencji samorządów. Referendum po-

winno być przeprowadzone przed uchwaleniem ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie przez Sejm PRL.

W ustaleniu pytań i przeprowadzeniu referendum muszą brać udział związki zawodowe.

Zjazd postanawia równocześnie, że w przypadku odmowy przeprowadzenia referendum przez organa państwowe Związek przeprowadzi referendum wśród załóg własnymi siłami.

Delegaci na I Zjazd wyrażają nadzieję, że postawie uszanują wolę załóg i podejmą decyzję w pełni uwzględniającą ich aspiracje. Dlatego delegaci na I Zjazd zwracają się do Sejmu PRL, aby nie uchwałał ustaw w brzmieniu, które narzucił próbuje rząd. Uchwalenie projektu niezgodnego z wolą załóg spowoduje wzrost napięcia, utrudni wyjście z ruiny gospodarczej i całkowicie załamie zaufanie społeczeństwa Sejmu.

Tak postępując, Sejm zaprzepaściłby historyczną szansę przeprowadzenia demokratycznej reformy, a społeczeństwo stanęłoby przed problemem podjęcia samodzielnych działań.

Delegaci na Zjazd oświadczają, że Związek nie zaprzestanie walki o autentyczny samorząd, jak również bezwzględnie bronić będzie swoich członków przed poniesieniem kosztów wynikających z reformy nie zaakceptowanej przez społeczeństwo. Walkę tę prowadzi będziemy przy pomocy wszelkich dostępnych środków. Z całym naciskiem podkreślamy, że w przypadku uchwalenia ustawy o samorządzie w kształcie odbiegającym od woli załóg, Związek zmuszony będzie podjąć bojkot ustawy oraz działania zapewniające nieskrapowane funkcjonowanie autentycznym samorządom.

#### UCHWAŁA W SPRAWIE USTAWY O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

I Zjazd Delegatów wyraża niepokój w związku z wiadomościami o trybie przygotowania ustawy o związkach zawodowych. Projekt ustawy był uzgodniony jeszcze w kwietniu br. przy udziale przedstawicieli wszystkich związków zawodowych i to na wysokim szczeblu. NSZZ "Solidarność" reprezentowali członkowie KKP z przewodniczącym KKP - Lechem Wałęsą na czele.

Niestety, Rada Państwa zlekceważyła ten duży doniosłości akt porozumienia w sprawie prawa, które ma być regulatorem życia związkowego, i jednostronnie wprowadziła do projektu zmiany, które ograniczają prawa związków zawodowych.

W tej sytuacji Zjazd zwraca się do Sejmu PRL o uszanowanie porozumienia, jakie osiągnięto w kwietniu br., co do projektu ustawy. Uchwalenie prawa, łamiącego osiągnięte porozumienie, zniweczyłoby wysiłki zmierzające do osiągnięcia pokoju społecznego. Ustawa o obliczu antyzwiązkowym nie mogłaby służyć interesom społecznym i rzuciłaby cień na wiarygodność Sejmu. Ufamy, że wysiłki wszystkich ludzi dobrej woli doprowadzą do szybkiego i właściwego uregulowania ustawa wada związku.

Nasz Związek walczy o pełną realizację punktu 3 Porozumienia Gdańskiego: dostęp do środków komunikowania społecznego jest niezbędnym sposobem porozumienia się władz Związku z ogółem członków, a tym samym warunkiem funkcjonowania Związku; fakt ten uzasadnia użycie najsilniejszych form nacisku w tej sprawie.

Członkowie "Solidarności" w Komitecie do spraw Radia i Telewizji oraz P.P. Stacje Radiowe i Telewizyjne są gotowi poprzeć starania KKP o dostęp Związku do środków komunikowania społecznego, stosując akcję protestacyjną. Dlatego rząd podjął Uchwałę nr 185/81. Grozi ona ciężkimi represjami uczestnikom akcji protestacyjnej w Radio i Telewizji. Uchwała ta jest sprzeczna z uzgodnionymi częściami projektu ustawy o związkach zawodowych i narusza porozumienie warszawskie, które zobowiązuje strony do przestrzegania tych uzgodnień.

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" wzywa rząd do rozważenia sprawy i odwołania Uchwały nr 185/81. Jednocześnie Zjazd wzywa rząd do dalszego rozmów na temat realizacji punktu 3 Porozumienia Gdańskiego i prowadzenia ich z troską o spokój społeczny, tak ważny w warunkach napięcia spowodowanego bankructwem polityki gospodarczej.



Przez kilka miesięcy społeczeństwo śledziło z uwagą przebieg postępowania karnego przygotowawczego, prowadzonego w celu ustalenia winnych wydarzeń bydgoskich i pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej. Wyniki śledztwa miały przekonać wszystkich o równości wobec prawa, o tym, że nikt nie może stanąć ponad prawem.

Umorzenie postępowania karnego wobec osób winnych ewidentnego łamania praworządności godzi w podstawowe gwarancje zawartej porozumień społecznych, godzi w poczucie bezpieczeństwa każdego obywatela. Działania takie podważają zaufanie do linii porozumień społecznych. Ponadto umorzenie postępowania karnego w sprawie bydgoskiej świadczy o tym, że prokuratura w Polsce nie spełnia nadal swoich funkcji strażnika praworządności, organu z mocy ustawy powołanego do nadzoru nad przestrzeganiem prawa i do ścigania winnych jego naruszenia.



Przypominamy, że nie ustalono nigdy winnych naruszenia prawa przez osoby sprawujące władzę - w tym tragicznych wydarzeń roku 1956 i 1970, w których zginęli robotnicy walczący o godność. Działania prokuratury, jak wskazuje sprawa bydgoska, nie uległo zmianie. Nasz Zjazd jako najwyższa władza Związku, wyraża votum nieufności wobec prokuratury i o sobiście Prokuratorowi Generalnemu Lucjanowi Czubieńskiemu. Zjazd zwraca się do Rady Państwa o odwołanie Ł. Czubieńskiego ze stanowiska, oraz o przedsięwzięcie innych środków przywracających prokuraturze jej właściwą funkcję.

## Wystąpienie Wałęsy

Dziękuję bardzo, że jednak tak bardzo nie przegrałem, pomimo swej brutalności, przekłamań itd... Proszę państwa, państwo wiedzieli, zresztą lekarz jest na pewno na sali i powie, że ja powinienem być w szpitalu. Wytrzymałem. Cieszę się bardzo, myślałem, że ten Zjazd będzie gorszy. Jednak okazało się, że ta "Solidarność" trochę nas nauczyła. Mam nadzieję, że następny Zjazd będzie dużo lepszy, jednocześnie proszę Was, chyba rozumiecie jedną podstawową sprawę: na takim zjeździe, i to nie tylko na naszym, ale i na amerykańskich i na innych, naprawdę nie rozwiązuje się problemów. Teraz właśnie, kiedy zasygnaliliśmy problemy, zasygnaliliśmy kierunki - jest pole do popisu w tych wszystkich grupach, które powołaliśmy. Tam właśnie muszą być dobrze wypracowane te rzeczy, na które czekają nasi członkowie.



Tłumaczcie się przed Waszymi załogami, mówcie im, że my tylko i wyłącznie sygnalizowaliśmy co nas interesuje, a to jak potoczą się dalsze losy, to już zależy od grup roboczych, do których jednak trzeba będzie mimo wszystko dołączyć ekspertów. Dołączajcie jeszcze może na ochotnika ten, kto ma siłę, wie gdzie który zespół pracuje, niech dołączy, żebyśmy ten nasz program naprawdę zrobili programem na miarę naszych czasów, aby jeszcze raz nie okazało się, że to jest jeszcze jedna droga przegrana. A jeśli będzie przegrana, to winę ponosimy my. Pamiętajmy o tym, że "Solidarność" pięknie się zapowiadała. Pięknie, a jeśli nie będzie taka piękna, to wina już nie będzie po stronie rządowej, to wina będzie po naszej stronie. Dlatego jeszcze raz proszę - ambicje do kieszeni, schowajmy je, bo mamy wielką szansę zrobić z Polski taką Polskę, jaką nasi ojcowie nie zdołali zrobić. Ale to naprawdę wymaga od nas dużo wyrzeczeń, wiele wysiłków, kłótni - ale oczywiście kłótni budujących. Tu możemy się bić, ale to nasza wewnętrzna sprawa, a na zewnątrz brońmy "Solidarność", bo tylko wtedy jest zwycięstwo i sukces, kiedy naprawdę zostaniemy solidarni. Przepraszam wszystkich, jednocześnie dziękując tym pięknym harcerkom i harcerzom. Dziękuję wszystkim, którzy się napracowali i proszę bardzo: włączcie się do zespołów, żeby ten program był naprawdę dobry. Jednocześnie pamiętajcie, mamy wiele porozumień; te porozumienia też muszą się znaleźć w naszym programie działania. I jeszcze jedna rzecz, która też musi się znaleźć - to, że za miesiąc nie będzie lekarstw i jeszcze innych rzeczy. To jest program dla ludzi, program, który ich bezpośrednio dotyczy. Musimy jakoś w grupach roboczych ustalić, jak pomożemy tym ludziom, jak możemy wpłynąć na to, żeby te pieniądze leżące w różnych miejscach zaczęły funkcjonować. Nie zrobię tego ja sam, nie zrobi tego prezydium, tylko ogólnie wszyscy możemy zrobić. Jednocześnie proponuję i proszę, aby prezydium (to stare prezydium) zostało jeszcze w Gdańsku, bo musimy naprawdę ciągnąć w dalszym ciągu robotę. Na razie ciągnąłem w sposób demokratyczny sam, nikt się nie włączał i tu znów mówią, że jestem dyktatorem. Więc proszę włączyć się do tego, zostańcie jeszcze na jutro, abyśmy uporządkowali niektóre rzeczy. Dziękuję i przepraszam.

I Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" w pełni podziela stanowisko Zarządu Regionu Bydgoskiego NSZZ "Solidarność" wyrażone w oświadczeniu i uchwałach z dnia 3 września, wydjętej w związku z umorzeniem śledztwa w sprawie tzw. wydarzeń bydgoskich. Zjazd daje wyraz przekonaniu, że ścisłe żądania Regionu Bydgoskiego zostaną w pełni zrealizowane.

Delegaci i Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" przyjmują na siebie gwarancje włączenia "Sprawy bydgoskiej" i szeregu innych spraw noszących znamiona łamania praworządności jako jednego z zasadniczych punktów programu i strategii Związku w obronie podstawowych praw człowieka. Obrona tych praw należy do statutowych obowiązków Związku.



W związku z próbami włączenia pracowników cywilnych MON i MSW oraz pracowników mianowanych administracji z możliwości zrzeszania się w NSZZ "Solidarność", Zjazd zobowiązuje władze krajowe Związku do użycia wszelkich dostępnych związkowi środków obrony naszych członków dla zabezpieczenia prawa swobodnego, zgodnego z konwencjami międzynarodowymi, działania NSZZ "Solidarność" w obu resortach i w organach administracyjnych.

Zjazd uważa, że specyfika resortów MON i MSW oraz organów administracji nie jest żadną podstawą do ograniczenia prawa działalności któregośkolwiek z istniejących w kraju związku zawodowego.



Delegaci na Pierwszy Zjazd Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" popierają stanowisko środowisk akademickich, zgodnie z którym warunkiem dobrego funkcjonowania szkół wyższych i rozwoju nauki w Polsce jest pełna realizacja w przygotowywanej ustawie o szkolnictwie wyższym zasady samorządności szkół. Zasadzie tej powinny być podporządkowane wszystkie rozwiązania szczegółowe ustawy.

I Krajowy Zjazd Delegatów zobowiązuje władze Związku do zdecydowanych działań na rzecz przyjęcia ustawy o szkolnictwie wyższym w postaci akceptowanej przez społeczność akademicką nauczycieli i studentów.



Troska o wychowanie młodych pokoleń w duchu prawdy i narodowej tradycji jest jednym z ważnych zadań naszego Związku. Dlatego uczestnicy I Zjazdu Delegatów zobowiązują Komisję Krajową do natychmiastowego podjęcia praktycznych działań dla udzielenia pomocy w nauczaniu historii i języka ojczystego oraz nauk społecznych. W tym celu Związek powinien wydać specjalne zeszyty, które będą służyły jako pomoc w nauce historii i języka polskiego i nauk społecznych w szkołach i przy samokształceniu. Zeszyty te staną się również jednym z instrumentów społecznego wychowania młodzieży.



Zobowiązujemy krajowe władze Związku, które zostaną wybrane na obecnym Zjeździe, do podjęcia starań o podpisanie umów o współpracy z Związkiem Literatów Polskich, ze Stowarzyszeniem Filmowców Polskich, ze Stowarzyszeniem Polskich Artystów Plastyków oraz z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów.

## ZJAZDOWE

BRONISŁAW KOWALSKI

## REFLEKSJE

To jest ten Zjazd, na który Polacy czekali 36 lat. Nie ma on żadnego odnośnika w historii Polski powojennej z tej prostej przyczyny, że w Gdańsku zebrała się demokratycznie wybrana reprezentacja ludzi pracy. Nigdy też w zapiskach polskiej historii nie wymaże się faktu, że tworzą Zjazd delegaci NSZZ "Solidarność".

Jestem absolutnie przekonany, że obrad Zjazdu dlatego nie transmituje rządowa telewizja, dlatego rozpętuje się propagandową nagonkę, dlatego władze partyjne zgrzytają zębami nad uchwałami Zjazdu, że jest on tak bardzo demokratyczny i bardzo polski.

Stanisław Osiniak, delegat z naszego Regionu powiedział mi w czasie powrotu z Gdańska, że tydzień obrad to było wreszcie normalne życie dające poczucie wolności i sensu, a hala "Oliwii" jest niczym skrawek normalnego kraju. Ale ta wielka hala to jeszcze znikoma wyspa niepodległości. Cóż znaczy jeden głośnik wystawiony na placu grzmiący wprawdzie słowami prawdy, ale słyszalny ledwie na pięćdziesiąt metrów.

I dlatego nie można się spodziewać, że gdy już po raz ostatni w Gdańsku zabrzmi "Jeszcze Polska" i "Boże coś Polskę" na zakończenie Zjazdu, to w następny dzień kraj nasz się naprawi, demokratyzuje i wyzwoli.

(c.d. na str. 10)



Prymas Polski ksiądz arcybiskup Józef Glemp podczas mszy poprzedzającej rozpoczęcie obrad przypominał związkowcom: "Wiem, że celem waszego działania jest świat pracy, robotnicy, chciałbym jednak zwrócić uwagę na jedno święte słowo, które w ostrych dyskusjach nad reformą i sposobem zaradzenia znu umyka, ginie gdzieś w szpaltach, zaduszone innymi słowami. To słowo "Ojczyzna". Ojczyzna wymaga służby. Państwo nasze zadowolili się może pracą, za którą będzie zapłaćta, ale ojczyzna domaga się służby, która może być niedopłaćcana, a czasem nie zapłaćcona - domaga się ofiary."

A ks. prof. Józef Tischner na mszy przed drugim dniem obrad o Zjeździe "Solidarności" mówił m.in.: "Wydaje mi się, że dotknę sedna sprawy, gdy powiem: po raz pierwszy w naszej historii podjęliśmy na taką skalę pracę nad pracą, .../ Polska praca jest chora. Właśnie z tego powodu tu jesteście - my, że polska praca jest chora, .../ Kluczem do niepodległości jest dziś niepodległość polskiej pracy."

Przypominam te fragmenty obu homilii, gdyż znakomicie rysują perspektywę Narodu. Praktyczny, jak zawsze Lech Wałęsa dodaje, że ludzie nie mogą stać w kolejkach i nie mogą marznąć w zimie. Jeśli Zjazd powie JAK to zrobić to już będzie wiele. Od nas zależy KIEDY to zrobimy.

#### DEMOKRACJA

Korespondent Le Monde napisał o atmosferze obrad, że więcej demokracji już być nie może. Ale wydarzenia na sali obrad nie przerastały wyobrażeń Polaków o demokracji życia publicznego. Któryś z delegatów wyznał wręcz: "Demokracja i rozum kończą się po godz. 20,00".

Różne były wizerunki demokratycznego pejzażu. Wałęsa otwarcie przyznawał, że potrzeba nam trochę dyktatury. Sobieszek z Gdańska wypominał prezydium Zjazdu, że manipuluje obradami. Największym autorytetom można było wprost powiedzieć, że proponują kiepski program, jeśli się tak uważało. Jugosłowiański związkowiec-komunista zwracał się do delegatów per "towarzysze". Ministrowi Ciołkowski na koniec przemówienia klaskano - nie gromko, ale jednak. Telewizję usunęto dopiero, gdy parszywość manipulatorów w jej władzach wyszła na jaw. Członkom Prezydium odbierano przewodnictwo obrad, gdy się narażali delegatom. Prowadzący obrady z kolei bez żenady przywoływali salę do porządku. Andrzej Słowik z Łodzi wygwizdał czyjeś przemówienie i nikt go za to nie wyrzucił z sali.

A przede wszystkim ścierały się różne poglądy w najważniejszych kwestiach wypowiedziane wprost z trybuny i z sali. Referat sprawozdawczy KKP /ze zjazdów partii wiemy, że taki tekst to niepodważalna "świętość"/ otwarcie krytykowane za pobieżne analizy, skrótowość, nieujawnianie wewnętrznych mechanizmów funkcjonowania różnych organów Związku. Delegaci skrupulatnie kontrolowali sposób prowadzenia obrad i głosowań. Odbiwała się niejednokrotnie otwarta gra w gorącej atmosferze konkurencji o racje. Wówczas większość po głosowaniu oklaskiwała swe zwycięstwo. To wszystko było normalne. Wyobrażam sobie, że swobodna niejednomysłność sali w dyskusjach i głosowaniach, kończąca się jednak bezwzględny podporządkowaniem woli większości przy uchwa-

lanu praw, najbardziej wywołuje ból twardych głów na "górze".

Demokracja polegała również na tym, że delegaci przed ustaleniem ostatecznych wersji przepisów Związkowych mieli z czego wybierać - propozycje i wnioski były niekiedy przeciwstawne merytorycznie, jak np. te

#### O WŁADZY ZWIĄZKU

To bodaj czy nie najważniejsza z dyskutowanych kwestii statutowych. Różne koncepcje struktury władz układały się w dwie zasadniczo rozbieżne grupy - "parlamentaryzujące" władzę i "centra lizujące" ją. Pierwszą charakteryzowała propozycja tzw. rady naczelnej, czyli utworzenie obok KKP dość licznego ciała władzy ustawodawczej, która by sprowadzała rolę Komisji Krajowej do wykonawstwa uchwał tego "mini - parlamentu". Delegaci popierający ją mówili o rzeczywistej demokracji władzy Związku, o dużym podporządkowaniu jej woli mas członkowskich poprzez to, że wyboru do rady dokonywałyby WZD w regionach.

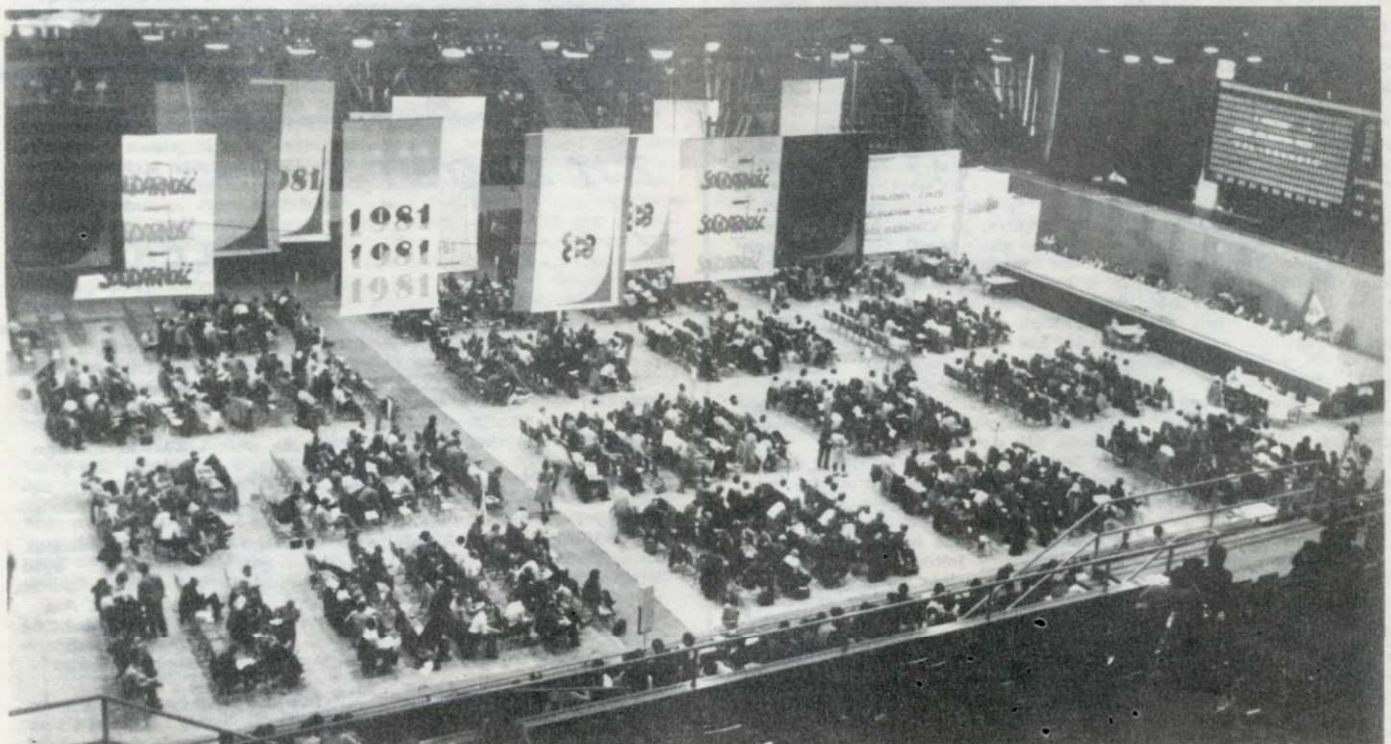
Przeciwnicy tej koncepcji, opowiadający się za modelem zbliżonym do obecnego, za silną władzą wykonawczą, nie odziedloną od ustawodawczej, krytykowali pierwszą propozycję, jako możliwość wprowadzenia dwuwładzy, przetargów siłowych między przewodniczącymi KKP i rady. Najradykałniejsi powiadali, że byłoby to przywożenie z regionów władzy w "teczkach".

Byłoby demokratyczniej, gdyby maksymalnie dużej liczbie osób z regionów dać udział we władzach ustawodawczych, lepiej niż gdyby istniał "centralizm demokratyczny" - jak wprost powiedział Włodzimierz Błajerski z naszego Regionu. Zrozumiałe, że część delegatów z mniej znaczących regionów jak np. z naszego, chce mieć większy udział we władzach krajowych. Ale powiedzmy sobie wprost - była to propozycja szerokiej demokracji głównie dla delegatów na Zjazd.

Moim skromnym zdaniem nie ma jeszcze równie demokratycznych instrumentów na poziomie regionów. Nie ma takich "parlamentów" w Zarządach Regionów i w Komisjach Zakładowych. Zwolennicy rady naczelnej mówią: przykład poszedłby z góry. Otóż w to nie wierzę. W "Solidarności"

przykład idzie z dołu. Jeśli oprócz POCZUCIA potrzeby demokracji, przywódcy związkowi na szczeblach regionów wezmą udział w tworzeniu INSTRUMENTÓW demokracji, wówczas zgoda - niech wywalczą demokrację władz krajowych. Ale nie wcześniej.

Wałęsa mówił: idziemy do walki i potrzebna nam silna władza, bo przeciwnik też ma silną władzę, a za 2-4 lata wprowadzimy "parlament". Otóż to nie całkiem tak. Nie możemy sobie wybrać chwili na zmianę układu. Rozwój instrumentów demokracji na poziomie władz zakładowych i regionalnych zmusi władze krajowe do przyjęcia tej zasady niezależnie od czasu, jaki one na to wyznaczą. Ale dziś Wałęsa ma rację. Dziś koncepcja rady naczelnej forsowana jest tylko na Zjeździe Krajowym. A to za mało. Zbyt wiele stopni się "przeskakuje". Liderzy z naszego Regionu byli w grupie zwolenników rady naczelnej. I choć tę koncepcję Zjazd odrzucił, nic nie stoi na przeszkodzie, by na następnym Zjeździe nasi delegaci pojechali ze sprawdzoną w Regionie radą regionalną, nadzorowaną, naczelną, czy jak ją nazwać.





W pierwszej turze zwyciężyła więc koncepcja władzy popierana przez Wałęsę, który nie omisszał rozpocząć

## KAMPANIE WYBORCZEJ

Trzeba przyznać, że robi to znakomicie. W stylu amerykańskim. I zdecydowanie. W pewnej chwili nawymyślał delegatom od "pajaców", ale miał rację. Było to w szóstym dniu obrad, gdy zmęczenie dawało się we znaki, a na sali panował chaos. Potem przeprosił za nieostrożne słowa, ale ze swego stanowiska nie zrezygnował. "Musimy dać rozwiązania - mówił - musimy dać władzę silną. /.../ Jestem od wygrywania walk, a na przegrane się nie zapiszę. I dlatego tu jestem dyktatorem, bo w układy przegrane, w układy w których zwyciężę nie podpiszę się. Wolę być zgnojony. /.../ Wygrane widzę na dwa lata. Ja wiem, że za 4 lata nie mam racji, to nie jest demokracja, to nie tak powinno być. Ale dziś, na te dwa lata, kiedy idziemy do zwarcia i to szybkiego, dziś musimy być szybcy i operatywni i trochę dyktatorcy. Taka jest prawda!"

W tym miejscu Lech otrzymał ogromne, owacyjne oklaski.

Wałęsa mówi: "Jeśli zdejmiecie ze mnie obowiązek przewodniczącego, odejdę. Jeśli nie - będę walczył, zostawię ten związek tak silny, jak go zastałem w sierpniu." I nawet jeśli nie przekonuje to w pełni zwolenników demokracji władz, jest jednak wyrazem zdecydowanego stanowiska, o jakie zabiega większość delegatów.

## POLITYKA ?

Propaganda rządowa grmi na zjazd za Postanie do ludzi pracy Europy Wschodniej, jako mieszanie się w wewnętrzne sprawy innych krajów, a przecież Postanie mówi o pozdrowieniach i wyrazach poparcia, o poczuciu wspólnoty losów, o tym, że "Solidarność" jest naprawdę 10-milionową organizacją, że chce poprawy bytu ludzi pracy, że popiera tych, co walczą o wolny ruch związkowy. Dokument wyraża też nadzieję na możliwość wspólnych spotkań. Wałęsa dopowiada: przez całe 36 lat uczono nas - proletariusze wszystkich krajów łączyć się.

## SAMORZĄD

R. Bugaj z Mazowsza najtrafniej wyraził w dyskusji, że władze pozorują przebudowę systemu społeczno-ekonomicznego. Zjazd zwrócił się do Sejmu o przeprowadzenie referendum narodowego w sprawie samorządu przed zatwierdzeniem ustawy. Podkreślał - zwrócił się, a nie nakazał.

Uchwała Zjazdu o ochronie samorządu, o bojkocie ustawy nie konsultowanej z ludźmi pracy jest jedną z najważniejszych decyzji dotyczących uchwał zjazdowych zapadłych w Gdańsku.

Jeśli władze nie pozwolą społeczeństwu wypowiedzieć się do Związku sam przeprowadzi referendum. I jeśli większość ludzi pracy wypowie się za propozycją samorządu w wersji związkowej, to w rezultacie uzyskanego poparcia na "Solidarność" spadnie obowiązek wprowadzania reformy.

Ta decyzja jest niezmiernie ważna, odwołuje się bowiem do formy demokracji bezpośredniej, do konsultacji powszechnej. A ten system jest najlepszym gwarantem, że władze Związku będą spełniać żądania ludzi pracy. Nie ryzykuje się referendum, jeśli się nie chce brać jego efektów pod uwagę.

Ta bardzo ważna uchwała jest chyba najlepszym wyrazem jaki duch reprezentują delegaci na Zjeździe, jaka jest

## RACJA STANU

której bronią i którą wypracowują. Ta racja stanu to odnowa kraju, wiarygodność naszej pracy, naszego patriotyzmu. Nigdy jeszcze słowo "internacjonalizm" nie miało tak głębokiego powiązania z patriotyzmem polskim, jak w telegramie Zjazdu do Jana Pawła II: "/.../ Pragniemy aby "Solidarność" była nie tylko nazwą naszego Związku, lecz chcielibyśmy rzeczywistej solidarności pomiędzy wszystkimi ludźmi, pomiędzy wszystkimi narodami świata - solidarności zrealizowanej w myśl głoszonej przez Kościół i przez Ciebie Ojczyźnie nauki o prawdzie, wolności, sprawiedliwości i miłości pomiędzy ludźmi wszystkich wyznań i przekonań."

Zjazd wystosował list do Polonii całego świata, podjął uchwałę o wychowaniu młodzieży... w duchu prawdy i narodowej tradycji, włączył kazanie ks. J. Tischnera do swych dokumentów, a to wszystko stanowi o kierunku myśli delegatów. Także deklaratywnie Zjazd mówi o uwolnieniu Polaków od ubóstwa, wyzysku, strachu i kłamstwa, o potrzebie w Polsce demokracji i praworządności.

## NASI DELEGACI

Najbardziej zaskoczyło mnie oświadczenie z trybuny Zjazdu, że nasz Region nie przygotował też do programu Związku. Wprowadzi w dyskusji programowej Z. Łupina zaprzeczył poniekąd własnemu powyższemu stwierdzeniu prezentując naprawdę zdecydowany, konkretny i realny program odnowy oświaty poprzez samorząd w szkole, ale ze zdumieniem stwierdziłem że nie mówił o naszej stronie o inicjatywach w propagowaniu samorządów, o solidarności rodzin, o zagadnieniu pracy /przecież sesja lubelska na ten temat Zjazd przyjął do swych przedsięwzięć teoretycznych/.

Nasi delegaci włączyli się do pracy zespołów tematycznych Zjazdu. J. Bartczak jest przewodniczącym zespołu "Związek i inne ruchy społeczne", a Krystyna Murat wiceprzewodniczący zespołowi "Praca i zatrudnienie, płace, ochrona pracy, prawo pracy", podobnie jak Włodzimierz Blajerski zespołowi "Prawa obywatelskie i praworządność". Spośród 13 zespołów nasi delegaci pracują w dziesięciu.

Nie we wszystkich kwestiach delegacja Regionu miała zgodne stanowiska. Najwięcej było podziałów przy głosowaniu poprawek do statutu dotyczących struktury władzy. Najbardziej zdecydowane stanowisko wyraził Waldemar Wesolowski, który z trybuny Zjazdu oświadczył, że pora by Związek całokształt spraw kraju przejął w swoje ręce. Niewiele spośród naszych delegatów głosowało za poprawką w której mówiło się o niezależności prasy związkowej. Jakby na przekór naszym wydawnictwa regionalne rozchodzili się w miga, obie kolporterki miały pełne ręce roboty przy tasemcowych wręcz kolejkach delegatów i tłumów Gdańszczan.

Przed halą "Olivii"

## PRASA ZWIĄZKOWA

sza jak woda, ale my dziennikarze nie mieliśmy tak dobrej pasy na Zjeździe. Do statutu przyjął bowiem poprawkę nic nie mówiącą o wolności słowa w wydawnictwach związkowych. Do szczęścia zabrakło nam 15 głosów. Dziennikarze związkowi natychmiast wystosowali oświadczenie wyrażające niepokój z powodu braku gwarancji wolności słowa i proponujące podjęcie na II turze Zjazdu osobnej uchwały w tej sprawie. Jak na ironię gazeta zjazdowa nazywa się "Głos Wolny". Ano zobaczymy...

## W GDAŃSKU

na ulicach nie widać prawie wcale propagandy zjazdowej. Gdzieś tam olbrzymie napisy "Precz z cenzurą", "Telewizja jest własnością społeczeństwa" itp., ale plakatów prawie nie ma. Tłumy pod "Olivii" musiały specjalną petycją do Zjazdu wymusić na organizatorach nagłośnienie na zewnątrz hall, gdyż publiczności nie wpuszczano się na salę obrad.

Gdańszczanie opowiadali o wzmocnionych patrolach milicji z psami na ulicach, ale koło hall pojawiały się tylko służba ruchu MO. Znacomitą natomiast obstawę Zjazdu stanowiła robotnicza służba porządkowa. Na morzu zaś dnem i nocą przy horyzoncie widoczna była wielka flota okrętów wojennych.

## W HALI OLIVII

Każdego ranka i wieczorem rozbrzmiewał w hall hymn narodowy, a często "Boże coś Polsko". Obrady rozpoczynały się od wprowadzenia Sztandaru KZ Stoczni, kończyły wyprowadzeniem. Pierwszy i drugi dzień Zjazdu toczył się pod dyktando zagranicznych gości, których przemówienia w obcych językach, zawsze niezwykle serdeczne, ciągnęły się jednak w nieskończoność.

W następnych dniach w zależności od dyskusowanych problemów atmosfera na sali przypominała to jarmark, to znowu świątynię. Jeśli dyskutowano kwestię regionalizacji, poprawki do statutu, tezy do programu itd - panował niejednokrotnie rozgardiasz na sali, wychodzono grupami do kucharów, biegali "kurierzy" między sektorami. Natomiast gdy podejmowano kwestie o znaczeniu prestiżowym lub międzynarodowym, gdy podejmowano uchwałę ekapomującą Związek na zewnątrz panowała jednomyślność, spokój, niekiedy wręcz nastrojów ceremonii.

Najbardziej "w skórcę" od dyskusantów na Zjeździe dostało kierownictwo telewizji. Następnie prowokatorzy zajęć w Bydgoszczy - zarówno marcowych, jak i tych w czasie Zjazdu. Oberwało się nie tylko rządowi i rzecznikowi prasowemu rządu, Parokrotnie obśmiano agencję TASS za głupstwa pisane o Zjeździe. Nie przypominam sobie nazbyt serdecznych sformułowań wobec Sejmu. Niezbyt wielką estymą cieszyła się partia, a propozycją by ustosunkować się do jej kierowniczej roli delegaci w większości zignorowali.

## REZULTATY

sześciodniowej pierwszej tury Zjazdu, poświęconych w zasadzie sprawom proceduralnym, a nie programowym, to ustalenie sposobu JAK rewolucję polską zinstytucjonalizować. Spierano się o charakter mechanizmów, którymi będzie wprowadzany program Związku i które nadadzą kierunek naszemu życiu. Wybrano kierunki, jakie popiera Lech Wałęsa. Zobaczymy czy on sam wybrany zostanie na przewodniczącym Związku w I i turze Zjazdu.

BRONISŁAW KOWALSKI



## WMUROWANIE TABLICY

KU OZI POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY  
I REJONU ARMII KRAJOWEJ

odbędzie się dnia 27 września 1981 r. o godz. 15.00  
w kościele parafialnym w Konopnicy

zapraszają „Szarugowcy”



## I. Stanowisko Polski wobec ZSSR przed II wojną światową

Prawdy zasadnicze są następujące:

- 1/ Polska zawarła w latach 1932 i 1934 pakt z Niemcami, a z ZSSR i Niemcami z Niemcami pakt miał być ważny na 10 lat, czyli do 1944 roku, natomiast z ZSSR został przedłużony (1937) aż do 1945 roku. Polska żadnego z tych paktów nie zламаła. Złamała je strony przeciwnie. Co więcej: i to też trzeba dodać, że Polska miała pod koniec okresu niepodległości kilkakrotnie propozycje ze strony Niemiec porozumienia przeciwko ZSSR. W zamian za to Polska miała dostać Ukrainę. Rząd Polski propozycje te odrzucił. Polska zachowała się więc lojalnie wobec ZSSR. Tę lojalność trzeba podkreślać, aby nie mówiono już o agresywności i imperializmie Polski.
- 2/ Oczywiście polski sztab wojskowy miał plany wojny i z ZSSR (plan "R") i z Niemcami (plan "N"). Dokumentację tych planów zagarnął ZSSR w 1945 r. i przechowuje do dziś u siebie. Były to dobre plany, ale jednak tylko plany obronne. Każde państwo niepodległe ma prawo i obowiązek obrony swej niepodległości. I za to do nikogo nie można mieć pretensji.
- 3/ Zwykło się sięgać do roku 1920 - i tam szukać źródeł. Obecnie pisze się, że wojna w 1920 roku była wojną niepotrzebną. Polaci się krew kilku narodów słowiańskich, a mogła się nie polać. Ale weźmy pod uwagę fakt, że Lenin i Trocki (właściwe nazwisko - Bronsztejn), mimo że głosili prawo samostanowienia narodów (była to jedna z pierwszych deklaracji władzy Lenina i Trockiego), to rozumieli to prawo samostanowienia w swoisty sposób. Gdzie tylko mogli, to ustanawiali swoje rządy. Tak było na Litwie, w Łotwie, Estonii, w Finlandii, Gruzji, Azerbejdżanie. Również w Polsce w lipcu 1920 roku założył w Białymstoku Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski (pod opieką Armii Czerwonej) ze słynnym Dzierżyńskim, Konem (Cohnem), Marchlewskim oraz Unschichtem na czele. Na Węgrzech nie udało się stworzyć republiki rad - admirał Horty zdusił poczynania Bell Kuna. W Finlandii również nie udało się Armii Czerwonej ze względu na energiczne działania fińskiego marszałka Mannerheima. Z Łotwy wyrzucił Armię Czerwoną przy pomocy armii łotewskiej ówczesny generał polski Rydz-Smigły. W Polsce także nie udało się Dzierżyńskiemu i innym, gdyż marszałek Piłsudski, jako naczelny wódz armii polskiej, zlikwidował kilka armii czerwonych pod Warszawą.



Niemieccy i rosyjscy oficerowie podczas narad wojskowych w Brześciu nad Bugiem

A więc ta wojna Polsce nie była potrzebna. Armii Czerwonej była jednak potrzebna, gdyż - jak mówił marszałek Tuchacewski - "przez trupa Polski" chciano wnieść rewolucję w całej Europie. "Pożar nie ograniczyby się tylko do ścian Polski".

4/ Przytacza się także argument, że Polska sparaliżowała w sierpniu 1939 roku sojusz ZSSR z Anglią i Francją, gdyż nie zgodziła się na wejście wojsk radzieckich do Polski.

- a) Otóż Beck rzeczywiście nie zgadzał się na wejście Armii Czerwonej na terytorium Polski, gdyż twierdził, że gdy od 1717 roku, gdy pierwszy raz wojska rosyjskie weszły do Polski, to nigdy dobrowolnie nie wyszły. Wychodziły tylko wtedy, gdy je zmuszono do wyjścia.
- b) Podobnie marszałek Smigły-Rydz mówił w lipcu 1939 roku Ironside'owi, szefowi sztabu brytyjskich sił imperialnych, że Niemcy chcą nas zniszczyć, a Sowieci chcą nam zmienić duszę. Były to obawy wynikające z obserwacji.
- c) Podobne obawy wyrażali nie tylko spadkobiercy myśli Piłsudskiego. Profesor Władysław Grabski (twórca stabilnej i wymiennej złotówki), premier z lat 1923-1925, należący do

## II. Rozwój sytuacji od sierpnia 1939 roku

W sierpniu 1939 roku toczyły się w Moskwie rozmowy między ZSSR (Woroszyłow) a misjami wojskowymi Francji i Anglii w sprawie zawarcia sojuszu przeciw Niemcom. ZSSR postawił jako warunek możliwość przejścia wojsk radzieckich przez terytorium Polski. Rząd polski w osobie ministra Becka nie zgodził się na jakiegokolwiek wejście wojsk radzieckich na terytorium Polski, obawiając się, że jeśli raz wojska radzieckie wejdą, to nie uda się ich z powrotem wycofać. Korzystając z pretekstu odmowy Polski ZSSR zerwał rozmowy z misjami zachodnimi i w dniu 23 sierpnia Ribbentrop podpisał w Moskwie wraz z Mołotowem pakt, zwany paktem Ribbentrop-Mołotow. Pakt ten składał się z części jawnej i tajnej. W części jawnej Niemcy i ZSSR podpisały pakt o nieagresji wzajemnej, a w części tajnej (patrz: nr 43 Biuletynu Związkowego - Region Środkowo-Wschodni, s.1/ podzieliły się Europą Wschodnią. Obie wysokie strony zgodziły się, aby Niemcy zajęli część Polski i Litwę, a ZSSR miała zająć pozostałą część Polski oraz kraje nadbałtyckie (Łotwa, Estonia i Finlandia) i część Rumunii (Mołdawia i Besarabia). Później uzgodniono, że Litwa przepadnie ZSSR w zamian za Lubelszczyznę, która przejdzie do Niemiec.

Mając zapewnioną pomoc ZSSR Hitler wydał rozkaz zaatakowania Polski w dniu 26 sierpnia 1939 roku. Jednak rozkaz ten wstrzymał w ostatniej chwili, gdyż w dniu 25 sierpnia 1939 roku Wielka Brytania podpisała układ udzielający gwarancji Polsce na wypadek napaści Niemiec. Potem jednak Hitler wydał rozkaz rozpoczęcia ataku w dniu 1 września. Rozkaz odwoławczy nie dotarł do wszystkich oddziałów niemieckich. Koło Myszyńca na Kurpiach jeden z oddziałów niemieckich przekroczył granicę Polski i rozpoczął walkę. Odparty wycofał się z powrotem. Drugi oddział zaatakował od strony słowackiej i również został odparty. Nastąpiły oficjalne przeprosiny władz niemieckich.

W rozmowach z Ribbentropem Mołotow warunkował wkroczenie Armii Czerwonej do Polski między innymi koniecznością wroczenia przez Niemców i zajęcia Warszawy - stolicy Polski, jako symbolu państwowości. Tu zdarzyła się dziwna niespodzianka. Na początku września niemiecka czwarta dywizja pancerna przedarła się przez front polski i 7 września dotarła pod Warszawę. Ufając w siłę taranu pancernego Niemcy ogłosili, że Warszawa została zajęta. Tymczasem wojsko polskie broniące Warszawy odparło atak niszcząc i uszkadzając ponad sto czołgów. Tymczasem wiadomość radia berlińskiego dotarła do Moskwy i towarzysz Mołotow zdążył wysłać do rządu Rzeszy niemieckiej depeszę gratulacyjną z powodu upadku Warszawy i obietnicę rychłego wkroczenia wojsk radzieckich do Polski. Po zdementowaniu wiadomości o zajęciu Warszawy Mołotow znow zaczął się tłumaczyć brakiem pełnej gotowości Armii Czerwonej. 15 września Japonia i ZSSR podpisały rozejm kończący wojnę w Mongolii. 17 września 1939 r. o godz. 3 nad ranem Armia Czerwona przekroczyła granicę Polski na całej długości od Wilna do Lwowa i posuwała się w kierunku Bugu. Marszałek Smigły-Rydz nie wydał rozkazu walki z ZSSR. 18 września po północy, gdy wojska radzieckie zbliżyły się do Kut, rząd polski opuścił Kuty (miasto polskie nad granicą) i przeszedł do Rumunii.

Także 17 września w nocy Potiomkin, zastępca ministra spraw zagranicznych, wezwał ambasadora Polski w Moskwie Wacława Grzybowskiego i chciał mu wręczyć notę rządu ZSSR mówiącą, że państwo polskie rozpadło się, wobec czego Armia Czerwona musi wejść do Polski, aby zapobiecować się ludności. Ambasador Grzybowski noty nie przyjął, zaprotestował przeciw łamaniu przez ZSSR paktu o nieagresji z Polską i stwierdził, że armia polska bije się nadal z Niemcami, Warszawa - stolica Polski jest w rękach Polaków, a rząd polski jest w kraju.

Pod koniec września, już po zajęciu Kresów Wschodnich Polski, ZSSR zwrócił się do Litwy, Łotwy i Estonii z pierwszą propozycją: wprowadzenia garnizonów wojsk radzieckich do tych krajów bałtyckich. Oczywiście kraje te, liczące łącznie ok. 5 milionów ludności, zgodzić się musiały. Kolejnym krokiem ZSSR było zaprowadzenie "życziwych dla ZSSR rządów w tych krajach, z wymienieniem nazwisk, kto ma być w tym rządzie. A następny krok zrobiono, gdy Niemcy były zajęte w maju i czerwcu 1940 roku zbieraniem łupów w Europie Zachodniej - kolejnym zdobywaniem Norwegii, Danii, Holandii, Belgii, Luksemburga i na końcu Francji. Wówczas to ZSSR zażądał od Rumunii wydania Besarabii i Mołdawii, co dokonano się 27 czerwca 1940 roku. W dalszej kolejności "zaprzyjaźnione" rządy krajów bałtyckich (Litwy, Łotwy i

(c.d. na str. 13)



Estonii) "zwróciły się z prośbą" o przyłączenie ich do ZSSR. Osobnym rozdziałem była sprawa Finlandii, która nie zgodziła się na wejście wojsk radzieckich na swe terytorium - czyli na pierwszy etap "propozycji" radzieckich, jak to zrobili wspomniane trzy państwa bałtyckie. I wtedy, 26 listopada 1939 r. armia radziecka, pod pretekstem prowokacji Finów zaatakowała Finlandię na całej długości granicy radziecko-fińskiej, liczącej 1600 km. Atak ten został jednak przez Finów odparty.

### III. Znaczenie konstytucji kwietniowej 1935 roku dla utrzymania ciągłości legalnych rządów suwerennej Polski

Konstytucja z kwietnia 1935 roku, uchwalona przed śmiercią marszałka Józefa Piłsudskiego, miała jeden z artykułów umożliwiający Prezydentowi wyznaczenie następcy i zachowanie w ten sposób ciągłości władzy w czasie wojny. Prezydent i rząd Rzeczypospolitej mieli obowiązek w ciągu sześciu miesięcy po zakończeniu wojny roz�isać wybory do nowych władz. Świadczy to o dalekowzrocznym spojrzeniu w przyszłość twórców tej konstytucji. Rządy innych krajów, które dostały się pod okupację jakiegokolwiek zaborcy, nie miały w swoich konstytucjach tego typu artykułów. Dlatego np. ostatni prezydent Czechosłowacji Benes nie tworzył na emigracji rządu, lecz jedynie Komitet. W niektórych krajach zajętych przez Niemcy (np. Norwegii, Holandii czy Jugosławii), gdzie istniało królestwo, symbolem ciągłości władzy na emigracji był król czy królowa.

Ta ciągłość władzy pozwoliła od razu, już w 1939 roku, na skonsolidowanie się Polaków zarówno w kraju, jak i na emigracji wokół legalnego rządu, w walce o wolność i Niepodległość Polski i działanie bez rozproszenia. Jedynie komunistki z PPR, która powstała w 1942 roku, nie uznawał rządu polskiego na emigracji w Londynie i jego części - Delegatury Rządu na Kraj. Naród Polski Podziemnej, walczący już od 1939 roku wiedział, że premierem legalnego rządu był generał Władysław Sikorski i uznawał go. Zresztą rządy krajów zachodnich (Francji, Anglii, USA itd) uznawały również ciągłość tej władzy. ZSSR w lipcu 1941 roku, po napaści Niemiec na ZSSR, również uznał rząd polski na emigracji. ZSSR przestał uznawać rząd polski w Londynie w kwietniu 1943 r., gdy Sikorski zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie z prośbą o zbadanie mordu oficerów polskich w Katyniu.

Na marginesie nasuwa się też problem odkłamania i tego fragmentu historii II Rzeczypospolitej, jakim była konstytucja kwietniowa 1935 roku. W podręcznikach szkolnych PRL używa się wyłącznie ujemnych epitetów na tę konstytucję. Trzeba stwierdzić, że konstytucja marcowa z 1921 roku kładła nacisk na szerokie uprawnienia Sejmu wobec rządu. Jednocześnie istniała specyficzna ordynacja wyborcza, która dopuszczała do Sejmu dużą ilość większych i mniejszych, a nawet całkiem niewielkich partii i stronnictw. Niektóre stronnictwa liczyły po kilku posłów - sejm składał się z 444 posłów. A więc szerokie uprawnienia Sejmu i olbrzymia ilość partii i stronnictw, tworzyły ciągłe zmiany gabinetów rządowych, w zależności od poszczególnych konfiguracji grup poselskich. Dochodziło do tego, że rządy zmieniały się w zależności od układów w Sejmie, nawet co pięć dni. Można sobie wyobrazić, co taka władza wykonawcza - czyli rząd - mógł zrobić, albo raczej nie zrobić, przez pięć dni, a choćby i przez trzydzieści dni. Prezydent w tym układzie był osobą w zasadzie przewidzianą dla reprezentacji.

Pisało się wiele o zamachu majowym w 1926 roku. Ostatnio publicyści partyjni akcentują ambicje i zakusy dyktatorskie Piłsudskiego. Przedtem pisano o jego powiązaniach z obcymi wywiadami. Po dojściu do władzy Piłsudski dążył do wzmocnienia władzy wykonawczej, uważając, że tym wzmocni państwo polskie. Konstytucja kwietniowa 1935 roku, w przeciwieństwie do konstytucji marcowej 1921 roku, wzmocniła władzę wykonawczą na wzór Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Mianowicie dawała silną władzę prezydentowi, który miał być wybierany przez społeczeństwo co siedem lat. Prezydent mianował rząd, a Sejm nie mógł rządu obalić. Analogiczna sytuacja była we Francji po II wojnie światowej. Tam do 1958 roku rząd był całkowicie uzależniony od parlamentu, czyli konkretnie od układów między licznymi grupami poselskimi w parlamencie francuskim, a prezydent raczej osobą do reprezentacji. Gdy w 1958 roku generał de Gaulle doszedł do władzy, zmienił Konstytucję V Republiki na podobną do konstytucji USA (i Polski z kwietnia 1935 r.). Dlatego obecnie, do dzisiejszego dnia, wybory na prezydenta Francji czy USA mają duże znaczenie. Rządy we Francji ustabilizowały się. Trzeba bowiem dodać, że poprzednio, do 1958 roku, przeciętna długość rządzenia rządu francuskiego uzależnionego od parlamentu, trwała 30 dni. Warto także dodać, że konstytucja Brazylii uchwalona w 1936 roku była wzorowana na konstytucji kwietniowej (Polski) z 1935 roku i przetrwała blisko 30 lat, tzn. do 1964 roku, do czasu zamachu wojskowego.

EUKASZ CZUMA

## O ZAPOMNIANYM ŻOŁNIERZU

TADEUSZ MADALA

Rezultat Kampanii Wrześniowej wywołał w społeczeństwie polskim ogromny szok. Oburzenie i rozgoryczenie skierowane przeciwko sternikom nawy państwowej, było wówczas zrozumiałe. Oburzenie to potęgowali przeciwnicy obozu rządowego, często ludzie naiwni i zawistni a także wrogowie, którzy nie ustawali w wysiłku aby wmówić Polakom, że zostali oszukani, zdradzeni, opuszczeni przez własny rząd, przez własną armię, że państwo polskie przestało istnieć. Po zakończeniu wojny opinie te stały się fundamentem na którym oficjalna propaganda, wspomagana niestety przez autorów podręczników szkolnych przez niektórych dziennikarzy i historyków, zbudowała nieszczęsna historiozofię, którą wmuszała społeczeństwu.

Rząd nie przygotował kraju do wojny, prowadził zdradziecką politykę, zawierał nieodpowiednie sojusze, odrzucił ofertę pomocy, a w końcu uciekł do Rumunii zostawiając kraj na łasce losu. Podobnie wojsko: Naczelny Wódz, generałowie, a także wyżsi oficerowie opuścili walczące oddziały. Walczyli tylko szeregowi żołnierze, młodzi oficerowie i uwolnieni z więzień komunistki. Trąjący, jad przez wiele lat oddziaływał na umysły młodzieży. Zohydzenie przeszłości miało stworzyć odpowiednią atmosferę do zaaklimatyzowania się ludzi, których wojna wyniosła do roli decydentów. Ta bezwzględna, prowadzona bez żadnych skrupułów, agresja propagandowa po Październiku została przyhamowana, ulepszona, dostosowana do zmienionych warunków ale nigdy nie zrezygnowano z niej całkowicie. W świadomości społecznej pozostało wiele przeinaczeń niedomówień, fałszywych legend.

Rzeczowa, bez gniewu i namietności ocena Kampanii Wrześniowej nie jest rzeczą łatwą. 1 września 1939 r. rozpoczął się w dziejach naszego kraju etap, który trwa do dziś. Do dnia dzisiejszego ponosimy skutki tej wojny. I trudno nam pozbyć się całkowicie emocji. Czasami wydaje się jednak, że na naszą przeszłość patrzmy zbyt jednostronnie. Do ludzi z obozu rządzącego w II RP, którym przez lata całe nie szczędzono wyzwisk i obraźliwych epitetów, których atakowano ze szczególnym upodobaniem, należą przede wszystkim ministrowie spraw zagranicznych Józef Beck i Naczelny Wódz marszałek Edward Rydz-Smigły. Na czym polega wina Naczelnego Wodza?





Urodził się 11.3.1886 w Brzeżanach na Podolu. Osierocony w dzieciństwie wychowywał się najpierw u ciotki za biednej, aby zapewnić mu utrzymanie, a następnie w rodzinie doktorstwa Urbanowiczów. Pomagał w nauce ich synowi. Po maturze odbył służbę wojskową w armii austriackiej i ukończył z wyróżnieniem szkołę oficerską. Studiuje w Akademii Sztuk Pięknych a następnie przenosi się na filozofię. Bierze udział w pracy obozu niepodległościowego. Od r. 1908 należy do ZWC, uczestniczy w pracy "Strzelca" (pseud. Smigły), wykładając taktykę, współredaguje regulaminy, pisze pracę "O naszej dyscyplinie wewnętrznej" - zarys kodeksu moralnego żołnierza przysięgłej armii polskiej. W okresie legionowym jest dowódcą 1 baonu Brygady J. Piłsudskiego, a następnie 1 pułku piechoty Legionów. Bierze udział w większości decydujących bitew stoczonych przez żołnierzy Legionów, Nowy Korczyn, Opatowiec, Anielin, Łaski, Wolbrom, Ułina Mała, Łowczówek, Konary, Tartów, Jastków pod Lublinem, na: Styrem, nad Stochodem. Po internowaniu Józefa Piłsudskiego obejmuje dowództwo Polskiej Organizacji Wojskowej, pod jego komendą POW pokrywa siecią swoich placówek obie okupacje a także tworzy je na Litwie i Ukrainie. W lubelskim rządzie Daszyńskiego obejmuje ministerstwo wojny. W Polsce niepodległej wykonuje najbardziej odpowiedzialne zadania wojskowe zajęcie Wilna, dowództwo operacji "Zima", której celem było uwolnienie Łotwy od okupacji rosyjskiej, ofensywa kijowska, odwrót, uderzenie sierpniowe nad Wieprza, które decyduje o zakończeniu wojny z Rosją. Jeszcze za życia Marszałka Piłsudskiego zostaje inspektorem armii. Po śmierci Marszałka otrzymuje buławę marszałkowską (pod względem mocy charakteru i woli stoi najwyżej pośród generałów polskich - napisze o nim Piłsudski).

Wyznaczony na Naczelnego Wodza przeprowadza reorganizację armii, wypracowuje doktrynę wojny. Realizuje plan modernizacji wojska. Cała polska broń pancerna użyta we wrześniu została wprowadzona do uzbrojenia w ciągu 4 lat jego dowodzenia. Artyleria przeciwlotnicza zostaje uzbrojona w nowoczesne armaty, rozpoczyna się motoryzacja kawalerii - powstają 2 brygady pancerno-motorowe, piechota zwiększa siłę ognia, zostaje zaopatrzona w doskonałe, polskie konstrukcji karabiny przeciwpancerne, rozwija się lotnictwo. Polscy inżynierowie konstruują nowoczesne samoloty, unowocześniona zostaje flota. Opracowany wówczas plan mobilizacyjny nie zawodził pomimo odwołania na żądanie sojuszników mobilizacji powszechnej, pomimo bombardowania linii komunikacyjnych od pierwszych godzin wojny. W marcu 1939 r. marszałek Smigły zarządził mobilizację alarmową, opracowuje plan wojny. Plan ten, którego rzekomo w ogóle nie było, powstał wcześniej aniżeli wytyczne Hitlera do wojny z Polską. Stanowisko Naczelnego Wodza, konieczność koordynacji wysiłków obronnych zmuszały do kontaktów z politykami. Rydz Smigły politykiem nie był. Piłsudski przygotował go na swego następcę w wojsku. "Mam wrazenie - mówił Smigły na zjeździe Legionistów - że hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej doń chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało. Aby Polskę podźwignąć wyżej". Chciał doprowadzić do konsolidacji narodowej w obliczu zagrożenia. "Nie tylko nie damy całej sukini, ale nawet guzika do niej!" - te słowa zrobiły po wojnie ogromną karierę. Wiele jeszcze do dzisiaj powtarza je ironicznie. Nie były to tylko słowa Smigłego - tak myślał cały naród i cały naród bronił tej sukni, gdy zaszła potrzeba.

Plan wojny, mówiąc w skrócie, przewidywał wytrzymanie uderzenia niemieckiego do czasu wystąpienia zbrojnego sojuszników. Nie mogło być mowy o samodzielnym pokonaniu Niemców na to siły polskie polska gospodarka były za słabe. W razie konieczności przewidziano możliwość odwrotu armii polskiej we Francji, uzyskano również prawo pobytu tam rządu polskiego. 1 września Niemcy ruszyli. Ich rachuby na zaskoczenie Polaków okazały się złudzeniem. Co więcej: wywiad polski dość dokładnie określił kierunki uderzenia przeciwnika. Przebieg walk we wrześniu jest ogólnie znany. Podobnie stanowisko sojuszników. Nadszedł dzień 17 września. Armia Czerwona uderzyła ze wschodu. Rosjanie wykonali zobowiązanie wobec swego sojusznika. Uderzenie to zaskoczyło rząd i Naczelne Dowództwo - nie ogłoszono formalnie stanu wojny... W takiej sytuacji obrona przedmościa rumuńskiego straciła sens. Prezydent i rząd zapewnieni o możliwości przejazdu przez terytorium Rumunii, przekroczyli granicę z zamiarem udania się do Francji, aby stamtąd kierować dalszą walką. Nikt nie chciał kapitulować, a innej możliwości sprawowania władzy nie było.

Naczelną Wódz postąpił identycznie: zapewniony o możliwości przejazdu przez Rumunię, zaopatrzone ponadto w list żelazny króla - przekroczył most graniczny. Czy można ten krok nazwać porzuceniem walczących oddziałów? Sam Smigły tak pisał o tej decyzji: "znalazłem się w sytuacji, w której o jakimkolwiek dowodzeniu nie mogło być mowy. Postanowiłem, mając przy tym zapewnienie rumuńskie, przedostać się do Francji lub Anglii... Nie było dla mnie rzeczy łatwiejszej, jak znaleźć śmierć w drodze z Kosowa ku granicy. Nie był nic łatwiejszego, jak udać się do któregoś z najbliższych oddziałów, czy też samolotem do oblężonej Warszawy lub grupy Kutno, lecz gdy odsunąłem na bok swoją osobę i

pomyślałem, kto będzie tę wojnę polską prowadził i sprawy polskiej bronił nie tylko wobec nieprzyjaciela, lecz i wobec Sprzymierzonych - postanowiłem nie ulec sentymentom, łatwym do wykonania, i prowadzić walkę nadal.../ Byłem i jestem przekonany, że dokonanie tego skutecznie mógł przede wszystkim ten rząd, który otrzymał zobowiązania sojuszników i który tę wojnę rozpoczął, tak jak właściwą ocenę wojny polsko-niemieckiej mogli dać tylko ci dowódcy, którzy tę wojnę prowadzili".

Być może Rydz-Smigły wiedział o usiłowaniach dyplomatów francuskich, którzy usilnie poszukiwali wśród polityków polskich ludzi, którym można by było dopomóc w objęciu władzy po to aby pozbyć się jak największej części zobowiązań wobec Polski, Usiłowania sojuszników z Paryża pokrywały się w pewnym stopniu z interesem Berlina. Wspólnie, niestety wysiłki doprowadziły do intensownienia polskich władz cywilnych i wojskowych w Rumunię...

Kłęska wydawała się całkowiata. Kraj został podzielony pomiędzy sąsiadów. Czy rzeczywiście można mówić tylko o kłęsce?

Wojsko przegrało wprawdzie kampanię, ale nie oznaczało to końca wojny. Polityka polska odniosła pomimo wszystkiego zwycięstwo. Nie weszliśmy do wojny sami, nie była to tylko wojna polska. Polityka Hitlera spotkała się po raz pierwszy z oporem. Skończył się okres zwycięstw bez wystrzału. Pokonanie Polski drogą Niemców kosztowało, długo musieli leczyć rany zanim byli zdolni do następnego uderzenia. Prezydent RP na podstawie, tak krytykowanej w swoim czasie, Konstytucji wyznaczył swojego następcę; ciągłość władzy została zachowana, państwo polskie nie przestało istnieć.

Polska wybrała jedyną z możliwych dróg obrony, innej możliwości nie było. Każde inne rozwiązanie byłoby kłęską. Kłęską w samotności. Niektórzy, mądrzy po szkodzi, wspominają możliwość wspólnej walki z Czechami o rok wcześniej. Jeśli by nawet Czesi chcieli się bić, jeśli by porzucili antypolskie nastawienie, jeśli by żołnierz czeski przedstawiał odpowiednią wartość - nie można zapominać, że w r. 1938 armia polska, znacznie przecież słabsza niż we wrześniu, walczyłaby sama. Anglia i Francja nie chciały wówczas wojny. Dowodem jest Monachium. Pozostają jeszcze 2 inne możliwości. Można było spełnić rządania niemieckie i oddać się pod kuratelę Hitlera. Jednym słowem poddać się. Można też było szukać za tą samą cenę ratunku na wschodzie.

W Kampanii Wrześniowej skłonni jesteśmy widzieć tylko kłęską polską. Tymczasem Niemcy nie walczyli tylko z nami - wojna objęła przecież pół świata. Była to wojna zupełnie inna od poprzednich. Niemcy po raz pierwszy zastosowali zmasowane uderzenie oddziałów pancernych i lotniczych, wcześniej nikt w ten sposób wojny nie prowadził. Anglicy, Francuzi, Rosjanie - wreszcie mogli nie być już tym zaskoczeni, mogli wykorzystać doświadczenia polskie. Każdy z tych krajów przedstawiał ponadto znaczniejszy od polskiego potencjał gospodarczy i militarny. Dowódcy angielscy, francuscy a tym bardziej Stalin wiedzieli przecież w jaki sposób Niemcy "wypowiadają wojnę". Jak długo walczyły wojska francuskie, belgijskie, holenderskie wspierane przez Anglików? Jakie sukcesy odnosili Rosjanie w dwa lata później?

Internowany w Rumunii Rydz-Smigły w grudniu 1940 r. przedostaje się na Węgry. Czekał tak długo ponieważ szef francuskiej misji wojskowej powiedział mu, że dopóki pozostaje w miejscu internowania, żołnierze polscy mogą bez większych przeszkód przedostać się na zachód. Kiedy 90% internowanych żołnierzy uciekło z obozów, a do Rumunii wkroczyli Niemcy, marszałek przedostaje się na Węgry. Ucieczka z Rumunii była starannie przygotowana. W prasie europejskiej pojawiły się doniesienia o pobycie Rydza w Konstancynie.

Na Węgrzech przygotowuje się do powrotu do kraju. Postanawia kontynuować walkę wykorzystując doświadczenia wyniesione z POW. 1 wozy wraz z grupą najbliższych współpracowników (płk. W. Lipiński, inż. J. Piasecki, gen. S. Hubicki, t. wicewojewoda tarnopolski B. Rogowski...) Obóz Polski walczącej - OPW. Na Węgrzech napisał też rozprawkę "Czy Polska mogła uniknąć wojny?" - opublikował ją B.

Rogowski w 2 zeszytach paryskich Zeszytów Historycznych, W październiku 1941 r. Rydz-Smigły znalazł się w kraju. Po przybyciu do Warszawy zamieszkał w domu generałowej Maksymowicz-Raczyńskiej na Mokotowie. Prowadził intensywne przygotowania do działalności konspiracyjnej. Zdawał sobie sprawę z nastrojów społeczeństwa. "Powiedzieli rodacy, że powiniennem się być zastrzelić lub dać wziąć do niewoli. I co by to dało? Zdrada, internowanie w Rumunii? Były dla mnie największym życiowym ciosem". W końcu listopada zachorował na serce. 2 grudnia przychodzi śmierć. 6 - po mszy żałobnej w kościele Karola Boromeusza na Powązkach - odbył się pogrzeb. Za trumną szły tylko dwie kobiety; generałowa Maksymowicz-Raczyńska i jej znajoma p. Namysłowska. Na powązkowskim cmentarzu cywilnym, w IV kwarterze, jest skromny kopczyk oznaczony numerem 139 z krzyżem i tablicą informującą, że leży tu Adam Zawisza... Jeszcze nie tak dawno tylko niewiele osób wiedziało, że jest to miejsce ostatniego spoczynku obywatela Smigłego, zapomnianego żołnierza.

TADEUSZ MADAŁA



# Kogo przeraża ten Związek?!

W dniach napięcia trudno, być, może, o spokojną poważną dyskusję. Wydaje się nam jednak, że nie ma innego wyjścia. Nie załatwią niczego ani zwalniania funkcjonariuszy MO ze służby za działalność w powstającym związku zawodowym, ani pomówienia, ani ulotki drukowane w Departamencie Szkolenia MSW, namietności domniemyanych obrońców jednności moralno-politycznej resortu sprawdzają się w literaturze, nie sprawdzają się w życiu.

Komitet Założycielski Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO podziela zdanie społeczeństwa, że w szeregach MO działa 15% milicjantów, których należy określić mianem marginesu społecznego. Przykłady są zbyt liczne, albowiem codziennie poznajemy rzeczywistość. Czytając ten tekst trzeba odpowiedzieć sobie na pyt. czy w innych zawodach pracują sami święci?

Dlatego publikujemy dziś materiał, który musimy spokojnie i poważnie przeczytać a potem również spokojnie i poważnie przemysleć.

W dniu 15.07.81 r. wystosowaliśmy telegram do Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR o następującej treści: "Komitet Założycielski Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO jako reprezentant kilkudziesięciu tysięcy funkcjonariuszy, emerytów i rencistów MO w tym 97% członków PZPR, 2,5% członków ZSMP i 0,5% bezpartyjnych prosi o przywrócenie do służby 400 milicjantów zwolnionych za działalność w powstającym związku. Ponadto prosimy o anulowanie art. 13 w Nowej Ustawie o Związkach, albowiem artykuł ten zabrania zakładania związku w milicji. Uważamy, że jeśli związki posiadają dyrektorzy prokuratorzy i sędziowie to my jako funkcjonariusze, członkowie PZPR nie możemy być dyskryminowani. Komitet nasz powstał na zebraniu PZPR. Niech żyje Socializm i braterstwo z ZSRR. Życzymy owocnych obrad" Zjazd minął, a życie...

Na ulicach brakuje patroli. Generałowie MO przed kamerami udawadniają wzrost przestępczości, narzekają na brak funkcjonariuszy, a jednak zwalnia się uczciwych sumiennych i dobrzych fachowców tylko za to, że zgodnie z Uchwałą Rady Państwa z dnia 13.09.80 r. chcieli zakładać związek zawodowy w MO.

Założone w czerwcu dokumenty w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie w celu rejestracji związku spowodowały szkany ze strony kierownictwa i ataki nie przებierające w środkach. Czas, nie jest najlepszy do kontynuowania dialogu władzy z sierżantami toteż wybrano zachowanie nieracjonalne, podlegające emocjom opisanym w podręcznikach psychologii społecznej i socjologii, zamiast postępować zgodnie z obiektywnym interesem politycznym i ekonomicznym. Wydane uprzednio funkcjonariuszom gwarancje brutalnie zdeptano i zastosowano represje.

Czy mieliśmy na atak odpowiedzieć atakiem? Nasz statut zabrania nam organizowania strajku, ale jako funkcjonariusze możemy bezwzględnie przestrzegać prawo. Co to znaczy - wystarczy sprawdzić stan techniczny naszego transportu, aby upewnić się, że 95% pojazdów dostawczych i komunikacyjnych nie powinno poruszać się po drogach. Dysponując siłą kilkudziesięciu tysięcy podpisów czy powinniśmy wystąpić na Zjazd Votum. Nieufności wobec autorów naszych przedłożeń - czy też wysłać telegram o treści jak wyżej. Wybraliśmy zamiar "dogadywać się" z innymi związkami dla dobrego społeczeństwa.

Teraz 15% marginesu społecznego z szeregów milicji opluwa nas i prowokuje do działań niezgodnych ze statutem członka Partii.

Mamy nadzieję że społeczeństwo nas zrozumie i poprze nasze słuszne żądania rejestracji związku zawodowego milicji. Nasz statut związkowy nie godzi w interes innych związków. - Jako członkowie PZPR nie działamy przeciw Partii - więc kim są Ci co działają w majestacie prawa, aby nie dopuścić do rejestracji związku. Kogo i dlaczego przeraża powstający związek funkcjonariuszy? Na to pytanie każdy musi udzielić sam sobie odpowiedzi.

Prezydium KZ ZZ Funkcjonariuszy MO

Lublin, 8. 09. 1981 r.

Prezydent miasta Lublina  
Pan Longin Zieliński

Przedstawiciele Komisji Zakładowych placówek oświatowo-wychowawczych NSZZ "Solidarność" uczestniczący w zebraniu ogólnym dnia 8 września br. zgłaszają wniosek o nadanie jednej z ulic naszego miasta imienia Kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski - Wielkiego Syna Narodu Polskiego i obrońcy Praw Człowieka.

Ze względu na to, że pamięć Prymasa Polski jest bliską sercom mieszkańców Lublina, bo jako Biskup Lubelski okazał się wielkim przyjacielem ludzi pracy, proponujemy nadać Jego imię ulicy, przy której mieszkał - gdzie mieści się Kuria Biskupia i Wyższe Seminarium Duchowne.

Jesteśmy głęboko przekonani, że wyrażamy wolę i uczucia wielu tysięcy mieszkańców, a Władze Miejskie wyjdą naprzeciw tak szerokiemu zapotrzebowaniu społecznemu.

Załącznik:  
257 podpisów  
delegatów

Sekcja Oświaty i Wychowania  
NSZZ "Solidarność"  
dr Zenobia Kitówna  
Przewodnicząca

Redakcja W P R O S T przytacza za wniosek Sekcji Oświaty i Wychowania. Uważamy, iż spotka się on z bardzo szerokim poparciem społeczeństwa naszego miasta i regionu. Osoby wyrażające to poparcie prosimy o udokumentowanie go poprzez kierowanie stosownej korespondencji pod adresem Prezydenta miasta Lublina, Pana Longina Zielińskiego.

## Bez owijania...

## "MIESIĄCE"

Ukazały się pierwsze "Miesiące" - przegląd związkowy NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego. Zapowiadane były i rozreklamowane dość dawno; głośne już przed opuszczeniem drukarni. Z radością odnotować należy ich narodziny - już przez samo ukazywanie się zajmują ważne miejsce tak w historii czasopiśmiennictwa Lubelszczyzny, jak i wśród inicjatyw wydawniczych całej "Solidarności". Charakterystyczną cechą efektywną szatą graficzną i rewelacyjną wprost - jak na pismo wewnątrzzwiązkowe - jakością opracowania technicznego (zaską Janusza Szulakowskiego), stąd mniej może istotny jest fakt sporego, już na starcie, opóźnienia pisma. Pismo to bowiem rodziło się długo i ciekawe byłoby prześledzenie poszczególnych etapów dążeń różnych ludzi do sfinalizowania tej inicjatywy. Spodziewam się, że wielu z tych, którzy dziś przeżywają jego druk jako swoje święto - jego redaktorów - może o tym nawet nie wiedzieć. Myślę więc, że właśnie tą niewiedzą a nie zapomnieniem podyktowany jest brak choćby najmniejszej wzmianki (nie mówiąc już o grzecznościowym choćby podziękowaniu) poświęconej tym, którzy dzisiaj w zespole redakcyjnym "przecierali drogę". Inicjatywę powołania do życia tego pisma jako pierwszy skrytykował w listopadzie ub. roku Aleksy Bornus (pracownik naukowy JUNG-u)

Lipcowy numer "Miesiący" poświęcony został w całości wielkiemu wydarzeniu sprzed roku - fali strajkowej określonej dziś mianem "lubelskiego Lipca '80". Wielokrotnie autorzy poszczególnych tekstów, jak i Redakcja w artykule wstępnym zastrzegają się i tłumaczą z tego, że pomieszczone w zeszytach opracowania dalekie są od kompletności. I rzeczywiście nie da się ukryć, iż obecny stan badań nad "lipcem '80" taki właśnie

jest. Równocześnie jednak ten pierwszy numer "Miesiący" zawiera najpoważniejszą - jak do tej pory - próbę pogłębionej refleksji sprzed roku. Niewątpliwym punktem wyjścia do rzetelnych już tym razem historycznych badań, może stać się opracowane przez Andrzeja Niewczasę kalendarium. Domyślam się, iż dla opracowania go zdarł autor niejedną porę butów, by dotrzeć do Komisji Zakładowych licznych zakładów pracy w poszukiwaniu dokumentów tamtych dni oraz by odszukać aktywnych uczestników wydarzeń dla poszukiwania się ich pamięcią. Wrodzonej skromności Andrzeja Niewczasę przypisuję więc wyrażone w nocie wstępnej przypuszczenie o niekompletności tej chronologii.

Kolejnym tekstem zamieszczonym w pierwszym numerze "Miesiący" opracowane są przez Wojciecha Chudego "Relacje - dokumenty". Niestety, stwierdził tu od razu wypada, że (mimo olbrzymiego wysiłku i starań autora opracowania) tekst ten ma jedną wadę - nie zawiniął przez niego. Bo mimo wściąganie przeprowadzonej selekcji, która pozwoliła Wojciechowi Chudemu pominąć mniej ważne dla całości strajków na Lubelszczyźnie zakłady pracy, mimo odkrywczego zastosowania linii podziału umożliwiającego usystematyzowanie ich w formę pięciu etapów, mimo - wreszcie oparcia tekstu o liczne dokumenty, szabszą stroną "Relacji dokumentów" jest oparcie się w nich o niezasługujące na tak wielkie wyróżnienie n-y 36 i 37/38 naszego "Biuletynu". Miejmy jednak nadzieję, że przyszłym badaczom zjawiska opracowanie Wojciecha Chudego przestani znacznie szersze (a więc zawierające więcej błędów) ujęcie tematu w tych biuletynach. Już samo to wypadła uznać za sukces. Innym sukcesem autora stanie się zapewne przyjęcie w niedalekiej przyszłości nazwy "Avia" przez WSK-PZL w Świdniku, tak konsekwentnie wymienianej przez niego w tekście opracowania. Wyrażając Wojciechowi Chudemu uznanie również i za kompletną listę nazwisk osób, z których opracowań korzystał w swym tekście, tylko chochlikowi drukarskiemu przypisuję brzmienie ostatniego zdania wstępu: "którzy dostarczyli nam swoich wypowiedzi..."

(c.d. na str. 16)



Innym tekstem, którego publikację w pierwszym, tak ważnym numerze "Miesiący" należy uznać za spore wydarzenie, jest "Diariusz lipcowych dni" Stanisława Jadcza. Ten wielce zasłużony dla organu KW PZPR - "Sztandaru Ludu" dziennikarz błysnął tak wielką klasą, że niewątpliwym sukcesem dla "Miesiący" byłoby nawiązanie z nim stałej współpracy, a nawet może (kto wie?), powołanie go do zespołu redakcyjnego pisma. Niniejszym wycofuję się z krzywdzących (jak widzę to z całą jasnością dopiero dzisiaj) uwag pod adresem Stanisława Jadcza, wyrażonych w moim felietonie z 37/38 numeru biuletynu. Napisałem tam wtedy o tym tekście: "Pierwsze zdanie i pierwszy poważny błąd. "Prorok" Jadcza z dziennym wyprzedzeniem opisywał w swoim dziennikarskim rotetnie wizje, jakich doznawał z naciągającym strajkiem. (...) A w stwierdzeniu, że diariusz zawiera opis wizji utwierdza mnie fakt pomieszczenia (...) ogromnej liczby błędów i nieścisłości. Samo ich wyliczenie zajęłoby mi za dużo miejsca. (itd...)". Biję się w piersi. Wnikliwa analiza faktografii wydań umieszczonych przez Stanisława Jadcza przekonała mnie, że to ja nie miałem racji. No cóż, pamięć ludzka jest zawodna... Myślałem, że Andrzej Niewczas podejmie próbę porównania swego kalendarium z chronologią zapisaną przez prawie najlepsze pióro partyjnej gazety... Na początek proponuję mu przesunięcie wybuchu strajku w Świdniku z 8 na 7 lipca, spowodowane, by strajk w Świdniku trwał 6 dni (a nie jak błędnie do tej pory wyliczano - że 4), dobrze byłoby również, żeby pracownicy LZNS-u przypomnieli sobie w końcu, że "stanęli" 9, a nie 10-go lipca. Z innych ważniejszych odkryć Stanisława Jadcza: strajkowi kolejarzy przewodził Juziuk, a nie Niezgodna, Bartkowiakowa (zawsze myślałem, że Zofia Bartkiewicz jest samotną matką (a p.Z. Puczek pisze, że ma męża - chyba mu się pomieszało...), porządku w czasie strajku w Świdniku pilnowała młodzież ZSMP (rozwiązać ich!) itd, itd, itp.

Sądzę, że historia doceni wkład dzielnego reportera "Sztandaru Ludu". Najpewniej zaś wtedy, jeśli przechował dla niej ulotkę, nawołującą do przemarszu pod budynek KW PZPR, którą rozrzucono (jak pisze) w Lublinie 18 lipca 1980 roku. Stabszą stroną tekstu jest natomiast opis paniki, atmosfery trwogi, grozy i niepewności "aparatu", czy w ogóle widzenia wydarzeń lipcowych od środka budynku KW PZPR (np.: "Jerzy Urban boi się tłum", "W gmachu KW nadal napięcie. Jest aktyw robotniczy i społeczny, w razie czego będzie pertraktować z tłumem, bronić gmachu" - to 19 lipca). Ale - tak ogólnie

nie - mimo tych wad wynikających z niezbyt zapewne wiernego opisu tego, co działo się w KW (autor był w tym czasie wśród strajkujących, nie mógł się rozdzielić...) tekst Stanisława Jadcza uznać należy za bombę numeru. Myślę, że jego lektura przyniesie tym, którzy strajkowali w lipcu, wiele uciechy, radości i... satysfakcji.

No, ale dosyć żartów. Chcę wierzyć, że redakcja "Miesiący" (ryzykując brak zrozumienia) celowo odważyła się na opublikowanie tekstu Stanisława Jadcza. I celowo zestawiała go ze wspaniałym, bez przesady wyjątkowej wagi wspomnieniem z pierwszego lipcowego strajku, napisanym przez jednego z najaktywniejszych jego uczestników - Zbigniewa Puczka. Proszę wybaczyć, że powstrzymam się od dalszych ocen. Tekst ten trzeba po prostu przeczytać. Jest to jeden z ciekawszych głosów o lipcu 1980 roku, jakie w ogóle mogą paść. Niepoważną zasługą redakcji "Miesiący" jest zainspirowanie Zbigniewa Puczka do spisania swych wspomnień.

Pierwszy numer "Miesiący" zawiera też trzy teksty aspirujące do miana próby syntezy "lipca 80". Leszek Wiśniewski w opracowaniu "Optyka lipca. Prasa PRL o strajkach lubelskich" dokonuje krytycznego przeglądu poświęconych temu wydarzeniu artykułów zamieszczonych w różnych polskich czasopiśmiech.

Teksty Mariana Fuszery czy mój, które zamieściły w grudniu 1980 roku "Spotkania", z całą pewnością nie zasługują na uwagę - są zresztą np. w przypadku "Świdnickiego kotleta" nie znaczące osobiste refleksje, którym oberwałoby się za ton megalomański. O publikacjach w naszym "Biuletynie" nie warto - tu też zgodzę się z autorem - wspominać ani słowem, podobnie jak o innych (poza jedynie zaskakującym na uwagę "Tygodnikiem Solidarność") pismach związkowych, np. ze Szczecina czy Zielonej Góry. Przegląd swój kończy Leszek Wiśniewski odkrywczą konkluzją: "Zaden z (artykułów) nie ujmuje expressis verbis tego, co uświadomiliśmy sobie w Lipcu wszyscy: że był to pierwszy protest skuteczny".

Refleksją ogólnohistoryczną na temat Lipca, Sierpnia i tego wszystkiego, co nastąpiło po nich, jest szkic Jana Pomorskiego "Przed Sierpniem był Lipiec", zaś analizę prawdziwości rządzących **wydarzeniami** stanowi esej Adama Stanisławskiego (redaktor naczelny "Miesiący") "Wydarzenia lipcowe: źródła - mechanizmy - następstwa". Obydwa te teksty, dzięki erudycji ich autorów, należą do najciekawszych materiałów opublikowanych w pierwszym numerze "Miesiący". Podobnie jak i zamieszczone w nim zdjęcia W. Michockiego, S. Smyka i J. Głowki.

Cezary Listowski

## Kilka słów

### OSTROŻNIE = MANIPULACJA!

Wydarzenia marca 1968 roku posłużyły ówczesnej ekipie za pretekst do rozprawy ze szkolnictwem wyższym i środowiskiem naukowym. Represje, jakie dotknęły zarówno naukowców jak i studentów, były ściśle związane z popieszczeniem nimi przepisami ustawy o szkolnictwie wyższym. Trzynastoletni pomarcowych lat stanowią historię upadku uniwersytetów, widocznego na każdym odcinku ich działania - w nauce, dydaktyce, wychowaniu. Usuniętych z "syjonizm" i "rewizjonizm" uczonych zastąpili tzw. marcowi docenci, w sporej części bez habilitacji i z miernym dorobkiem naukowym, za to wyrobieni w pracy politycznej i uskuźnie potakujący każdemu pomysłowi władzy. System mianowania rektorów i dziekanów, grzebiąc resztki tradycyjnej autonomii, pozwalał oprzeć się na ludziach "sprawdzonych" niekoniecznie na polu naukowym, a w latach dyspozycyjnych. Często stosowane metody negatywnej selekcji przy zatrudnianiu nowych pracowników i uzależnienie kariery od warunków biurokratyczno-politycznych zniszczyły w wielu ośrodkach autentyczne życie naukowe. Musiało to mieć wpływ na jakość kształcenia, z czym zresztą wiązało się niezmiernie szkodliwe skrócenie czasu studiów, okrojone programy nauczania i zaniżenie wymagań. Wszystko po to, aby drugiej Polsce przysporzyć jak najwięcej fachowców z dyplomami.

Słabo zintegrowane, rozbite i traktowane z lekceważącą wyjątkowością przez władze środowisko naukowe (a przynajmniej środowiska jego większość) zaczęło po Sierpniu domagać się nowej ustawy. Nie nowelizacji, jak proponował minister, ale właśnie nowej ustawy. Oprócz projektu, resortowego powstało wiele projektów społecznych, w toku żmudnych, wielomiesięcznych pertraktacji uzgodniono wreszcie wersję projektu, możliwą do przyjęcia przez wszystkich zainteresowanych. Wierząc w szcze-

rość oficjalnych zapewnień o powadze społecznej konsultacji, oczekiwaliśmy rozpoczęcia kolejnego roku akademickiego z nową ustawą.

Tymczasem w sierpniu zaprezentowano nam wersję z "poprawkami", która stawia pod znakiem zapytania sens pracy wielu dziesiątków ludzi i jest kolejnym dowodem lekceważenia środowiska przez władze. Jak wiadomo (choćby z Tygodnika "Solidarność"), ministerstwo arbitralnie wprowadziło zmiany, ograniczające samorządność szkół wyższych do nieistotnych pozorów. Proponuje się środowisku mianowanie rektorów przez ministra dwukrotnie wetowanie prawomocnego wyboru to przecież drobiazg, zmniejszenie kompetencji ciał kolegialnych wszystkich szczebli i w rezultacie odgórne dyktowanie najważniejszych dziedzinami życia szkoły wyższej, odebranie prawa do strajku. Pan minister nie darował nawet sformułowania o "wielości światopoglądów" - czyżby nadal wierzył w skuteczne oddziaływanie światopoglądu urzędowo zadekretowanego?

Władze zastaniają się oczywiście interesem PRL i obowiązującym porządkiem prawnym. Jak zwykle zresztą. Nie chodzi jednak o ten konkretny przypadek, choć dla mojego środowiska jest on ważny. Mamy tu przecież sprawę bardziej ogólną. Po co urzędnicy się fikcją "społecznej konsultacji", skoro władze i tak nie zamierzają się liczyć z jej wynikami? Warto wspomnieć, że pan minister wspaniałomyślnie dał 7 dni urlopu większości zainteresowanych. Czy to przypadkiem ten sam "numer" powtarza się przy okazji innych ustaw, np. o samorządzie pracowniczym, związkach zawodowych itd? Wsklepiec czeka jeszcze ustawa o radach narodowych, samorządzie rolniczym, kodeks karny - czy znowu głos społeczeństwa będzie zlekceważony? Nie waham się tu powiedzieć "czego społeczeństwa", bo negatywny stosunek do "poprawionej" ustawy o szkolnictwie wyższym wyraziła "Solidarność" i ZNP, NZS i SZSP.

A może po prostu chodzi o to, że zanim mocno dokręci się zardzewiałą śrubę, trzeba ją najpierw trochę poluzować?

STEFAN MUNCH